Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr.

PR

10 gr.

ABC

NOWINY CODZIENNE

„WOŁAĆ JUŻ GŁOSEM WIELKIM NA WAS MUSZĘ,
O DZIECI MOJE! OCUĆCIE SIĘ ZE SNU GŁĘBOKIEGO,
A OBACZCIE NA JAKIM HAKU STOICIE.
PATRZCIE, JAKOŚCIE OD TEGO SPROŚNEGO
I BEZECNEGO NARODU W SWEJŻE ZIEMI
PRZY NASZYM CHLEBIE ZNIEWOLENI
I UCIŚNIENI: W PĘTA, W KTÓRYCHBYŚCIE
ŻYDY MIEĆ MIELI, SAMI SIĘ PĘTACIE
I ŻYDOM W NIEWOLĘ PODDAWACIE"...

SEBASTIAN MILCZYŃSKI,

prof. Akademii Krakowskiej — „Zwierciadło Korony Polskiej", 1618.

Nr. 281 — Warszawa, środa 30 września 1936 r. — Rok XI

Ostatnie dni frontu ludowego w Hiszpanii

Azana ustąpił

Bunt w wojskach rządowych

Madryt lada dzień padnie

Lada dzień szturm na Madryt

PARYŻ, 29.9. Dziś rano otrzymano tu wiadomości z Madrytu o **ustąpieniu prezydenta Azana i objęciu władzy przez anarchistów.**

TANGER, 29.9. Z Leridy donoszą o buncie miejscowych oddziałów rządowych. Walki pomiędzy zbuntowanymi a „milicją ludową" toczą się w mieście i okolicy.

Statki wojenne w Tangerze

TANGER, 29.9. Przybyły do portu w Tangerze dalsze jednostki bojowe: pancerniki angielski „Barham", kontrtorpedowiec francuski „Trombe" i torpedowiec niemiecki „Mowe" z Malagi; poza tym stoją na redzie: torpedowiec angielski „Codrigton", kontrtorpedowiec francuski „Bison",, krążownik włoski „Giovanni delle bande nere" i torpedowiec portugalski „Tejo".

Zatopiony krążownik

TANGER, 29.9. Potwierdza się wiadomość o zatopieniu przez lotnictwo powstańcze krążownika rządowego „Libertad" w pobliżu Malagi.

Co przetrwał Alkazar?

Jedli konie i muły

TOLEDO, 29.9. Kadeci, którzy byli oblegani w Alkazarze w rozmowie z korespondentem Havasa opowiadali, iż przetrwali tak długie oblężenie tylko dzięki temu, iż w nocy przekradali się do składów zboża znajdujących się w pobliżu Alkazaru. Wielu z nich zostało zastrzelonych przez patrole wojsk rządowych podczas tych wycieczek.

Eksplozja miny założonej przez oblegające Alkazar wojska rządowe, nie pociągnęła za sobą ofiar, ponieważ wśród obleganych było kilku inżynierów, którzy z dużą ścisłością określili miejsce zagrożone wybuchem. Przed eksplozją miny, obrońcy opuścili część Alkazaru, która wkrótce potem legła w gruzach.

Rozstrzelanie księży

TOLEDO, 29. 9. Korespondent Havasa podaje, że wszyscy księża katedry w Toledo zostali rozstrzelani z wyjątkiem jednego, który w podziemiach Alkazaru odprawiał Mszę św. Pierwsze oddziały wojsk powstańczych przeszły w nocy do Alkazaru. W czasie oblężenia obrońcy Alkazaru zjedli 97 koni i 27 mułów. W chwili oswobodzenia Alkazaru pozostał im tylko jeden koń i 5 mułów.

Lawina pocisków

PARYŻ, 29. 9. Z Toledo donoszą, że załoga Alkazaru w czasie przeszło 2-miesięcznego oblężenia straciła 80 zabitych i 500 rannych. Na Alkazar padło w tym czasie 6000 pocisków 7,5 cm. i 4000 pocisków 15,5 cm., w tem kilkanaście granatów gazowych. Poza tym eksplodowały w Alkazarze 3 miny, wagi 3000 kg. W czasie oblężenia w Alkazarze urodziło się dwoje dzieci.

Zajęto fabryki broni

PARYŻ, 29. 9. Radiostacja w San Sebastian donosi, że wojska powstańcze, które przed kilku dniami zajęły przedmieście Eibar, położonego 50 klm. na południe zachód od San Sebastian, zdołały wczoraj po krwawych walkach ulicznych wyprzeć milicje rządowe z centrum miasta, które obecnie znajduje się całkowicie w rękach powstańców. Główny punkt oporu wojsk rządowych znajdował się w fabryce broni. Po zajęciu fabryki przez oddziały powstańców przystąpiono niezwłocznie do podjęcia pracy w warsztatach fabryki. Fabryka broni w Eibar jest jedną z największych i zajęcie jej pozwoli powstańcom na wydatne uzupełnienie zapasów broni i amunicji.

TENERIFA, 29.9. Samoloty generała Mola bombardowały Bilbao i okręty rządowe znajdujące się na wprost portu. Nacjonaliści zajmują na przestrzeni kilku kilometrów drogę z Toledo do Madrytu a ogień karabinów maszynowych udaremnia koncentrację marksistów, cofających się na Madryt.

Rząd madrycki wydał dekret o militaryzacji milicji, która ma mieć dyscyplinę wojsk regularnych.

Przed szturmem na Madryt

PARYŻ 29.9. Z Lizbony donoszą: Specjalny sprawozdawca dziennika „Diado de Lisba" na froncie południowym, omawiając skutki zwycięstwa powstańców pod Toledo, podkreślają, że ułatwiło ono przede wszystkim podjęcie operacyj w kierunku Madrytu. Jak zaznaczono w dowództwie grupy Castejos, grupa ta na swym odcinku zająć może bez żadnych przeszkód pozycje położone o 30 klm. od obecnej bazy wyjściowej, w kierunku Madrytu. **Pierwsze większe walki rozegrają się prawdopodobnie na przedpolach stolicy.** Odkryty teren prowincji Toledo utrudnia akcję obronną. Dopiero za madryckim lotniskiem Getafe teren staje się pagórkowaty. Atak na Madryt poprzedzony będzie zbombardowaniem lotniska Getafe przez eskadry wojsk powstańczych, poczem rozpocznie się niezwłocznie koncentryczny marsz wojsk powstańczych w kierunku stolicy. **Nastrój w Madrycie,** według relacyj korespondenta „Diaro de Lisboa" **jest przygnębiony.** Gubernator wojskowy miasta wydał rozkaz nie wpuszczania uciekinierów z Toledo do stolicy. Zarządzenie to ma na celu uniknięcie zwiększenia paniki jaka z dnia na dzień coraz bardziej ogarnia ludność i szeregi milicji.

Podróże

w sądownictwie

Jak się dowiadujemy, wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, p. Sawicki ma przejść wkrótce na stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie na miejsce p. Kazimierza Rudnickiego, który, jak wiadomo, został przeniesiony na stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Wyrok w procesie bombowym

Skazanie 26 narodowców

Jedynie Wawrzyniak — uniewinniony

Wczoraj w późnych godzinach popołudniowych zapadł wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie 27 narodowców, oskarżonych o dokonywanie zamachów bombowych na sklepy żydowskie w Łodzi. Główni oskarżeni: apl. adw. Napoleon Siemaszko, Ewaryst Zwierzewicz, Stanisław Ogórek, skazani zostali po 3 lata więzienia, co oznacza złagodzenie kary wymierzonej przez Sąd Okręgowy w Łodzi o rok. Oskarżony Tadeusz Warchoł skazany został na 2 lata więzienia. Oskarżeni: Baraniecki Michał, Tondys Stanisław, Mila Wiktor, Zielak Kazimierz, Dorosiewicz Bronisław i Bartczak Wacław po półtora roku więzienia. Oskarżeni: Gawłowski Stanisław, Wiśniewski Edward,, Przybylski Zenon, Fornalczyk Józef, Dybilas Antoni, Murawa, Braun Ludwik i Tworek Stanisław po roku więzienia. Milka Józef, Czarnecki Aleksander, Stasiak Józef, Seliger Paweł, Dybilas Marceli, Stajuda Michał i Kłuszyński Tadeusz po 6 miesięcy więzienia. Jedynie oskarżony Wawrzyniak został uniewinniony.

W stosunku do wszystkich skazanych na kary po 6 miesięcy więzienia Sąd wykonanie kary zawiesił na 3 lata. Zwoiniono z więzienia Wawrzyniaka, Milke i Czarneckiego. W stosunku do pozostałych oskarżonych, przebywających w więzieniu Sąd utrzymał areszt jako środek zapobiegawczy. Wyrok został ogłoszony przy wypełnionej sali. Wśród publiczności przeważali młodzi narodowcy z Warszawy i Łodzi.

7 zabitych, 37 rannych

Zajścia krzeczowickie przed sądem

RZESZÓW, 29, 9. Przed sądem okr. w Rzeszowie rozpoczęła się rozprawa o krwawe zajścia dn. 2 lipca br. w Krzeczowicach. Na ławie oskarżonych zasiadło 18 osób.

Odczytany akt oskarżenia zarzuca podsądnym wzięcie udziału w zebraniu, mającym na celu pobicie policjantów, oraz zmuszenie policji przemocą do zwolnienia zatrzymanych przywódców

Tło zajść według aktu oskarżenia jest następujące:

W majątku Krzeczowice, stanowiącym własność Polskiej Akademii Umiejętności wybuchł dn. 25 czerwca 1936 r. strajk. Jako przyczynę strajku podano niskie wynagrodzenie robotników.

Dn. 1 lipca 1936 przybył do Krzeczowic inspektor dóbr Akademii Umiejętności inż. Jan Krzesiwo, celem załatwienia kwestii ekonomicznych i zlikwidowania strajku. Rozmowy przeprowadzone przez niego z delegatami robotników nie doprowadziły jednak do porozumienia. Zbiór rzepaku uległ zniszczeniu, a nadto zagrażało wyginięcie całego inwentarza żywego, wobec zupełnego zaniechania wszelkiej pracy przez służbę folwarczną.

Dnia 2 lipca przybył do Krzeczowic oddział policji celem udzielenia ochrony chcącym pracować robotnikom.

Około godz. 8.45 na podwórzu folwarku zebrał się tłum ludzi, złożony z kilkuset osób, uzbrojonych w koły, motyki, widły i t. p. Z tłumu poczęły padać okrzyki: „Bić policję, uwolnić aresztowanych" i inne.

Komendant oddziału policji asp. Pazierski zagrodził tłumowi drogę przy bramie plutonem, złożonym z 52 policjantów. Gdy wezwanie asp. Pazierskiego nie odniosło skutku, z tłumu poczęły padać okrzyki: „Hurra, bić policję, policji nie wolno strzelać" i inne oraz poczęto rzucać w kierunku policji kamieniami, które zraniły kilku posterunkowych. Asp. Pazierski ostrzegł, że „będzie użyta broń", po czym wydał rozkaz rozpędzenia tłumu kolbami. Policjanci przystąpili do wykonania tego rozkazu, a wówczas tłum rzucił się na policję. Wobec czego policja w obronie własnej oddała salwę ostrzegawczą w powietrze, a gdy ta okazała się nieskuteczną, drugą salwę w tłum. Po oddaniu tej salwy tłum rozpierzchnął się.

W wyniku tego zajścia 4 osoby spośród tłumu zostały zabite na miejscu, 3 zaś zmarły w pewien czas później skutkiem odniesionych ran. Nadto, jak zdołano ustalić w toku dochodzenia, ciężkie rany od pocisków karabinowych odniosło 17 osób. Spomiędzy policjantów 20 odniosło rozmaite uszkodzenia.

600.000 nowych gospodarstw

800.000 nowych przedsiębiorstw

Wszystkie braki naszej gospodarki, a więc: bezrobocie, niski poziom wytwórczości przemysłowej, nędza szerokich mas społeczeństwa, dadzą się sprowadzić do jednego: Oto za dużo jest w Polsce ludzi w stosunku do jej obecnych zasobów materialnych. Według obliczeń ekonomistów tak zwany nadmiar ludności wynosi już dziś 9 milionów osób, z czego 5 milionów przypada na ludność w wieku, w którym się pracuje zawodowo.

Powiedzenie, że w Polsce jest o 9 milionów ludzi za dużo, jest powiedzeniem błędnym. Przecież nie ludzie są dla istniejących możliwości pracy i zarobku, ale możliwości pracy i zarobku są **d l a l u d z i**. Tylko zgnilizna XIX wieku mogła wytworzyć pogląd, że środkiem na złagodzenie klęski bezrobocia, czy biedy może być ograniczenie przyrostu naturalnego.

Wiek XX w przeciwieństwie do stulecia ubiegłego będzie wiekiem zdobywczym. To też nie będziemy szukać odpowiedzi na pytanie, jak zmniejszyć liczbę ludności w Polsce, ale znaleźć musimy sposoby zatrudnienia i tej ludności, która jest dziś, i tej, która będzie w przyszłości.

Czy to jest zadanie możliwe do spełnienia?

Utarła się, niewiadomo dlaczego, legenda, jakoby ziemja polska była szczególnie bogata w zasoby naturalne. Jest to zwyczajna blaga. Polska jest krajem zupełnie średnio zaopatrzonym w bogactwa naturalne. Ale historia ludzkości zna kraje, które Bóg jeszcze mniej szczodrze zaopatrzył w swe dary, a które mimo to potrafiły zdobyć wielkie bobactwa, zapewniające im przodującą rolę w rozwoju kultury. Spójrzmy choćby na dzisiejsze Włochy, które prawdę powiedziawszy, prócz słynnego lazurowego nieba, nie mają prawie nic.

A jednak olbrzymi wysiłek narodu włoskiego w ostatnich latach przyczynia się do tego, że malaryczne bagna zamieniają się w najżyźniejsze ziemie, że potężne siły białego węgla — energii wodnej pozwalają tworzyć potężny przemysł.

Wszakżeż Polska, która ma olbrzymie zasoby węgla, a rudy sprowadzać musi tak samo, jak Włochy, nabyła właśnie u Włochów swe statki transatlantyckie.

Niemcy znów, kraj o glebie jałowej, mogą się poszczycić bardzo wysokim poziomem wytworczości rolniczej.

Nie ma zagadnień nie do rozwiązania tam, gdzie jest siła woli i umiejętność. To też spokojnie i jasno musimy obliczyć i ustalić, co w Polsce należy zrobić dla dania chleba i pracy 9 milionom ludzi bezczynnych.

Największy wysiłek w dziedzinie parcelacji, meliorowania nieużytków i t. d. dać nam może na parcelację 4 miliony hektarów. Otóż w najlepszym razie można będzie na tej powierzchni utworzyć 600.000 nowych gospodarstw. Wówczas straci pracę służba folwarczna, ale jednak wobec tego, że drobne gospodarstwa wytwarzają więcej i więcej wymagają pracy ludzkiej, ogólna ilość zatrudnionych całkowicie w rolnictwie i wzrośnie o 300.000—400.000 rodzin, co daje 1,5 — 2 miliony osób. Pozostaje 7 milionów.

Z tych 7 milionów przypada 3 miliony na żydów. Jest rzeczą dla każdego, umiejącego trzeźwo patrzeć w przyszłość, że opuszczenie Polski przez te 3 miliony żydów jest koniecznością, której nic nie jest w stanie zapobiec.

Ale i to jeszcze nie rozwiązuje zagadnienia. Musimy znaleźć zatrudnienie jeszcze dla 4 miljionów ludności, to znaczy dla około 1,8 miliona zawodowo - czynnych. I tu pozostaje jedno jedyne wyjście: olbrzymi wysiłek dla uprzemysłowienia kraju.

Jest rzeczą jasną, że nie możemy popierać tworzenia tylko gigantów przemysłowych. W pewnym zakresie są one i będą koniecznie potrzebne, ale dla zatrudnienia olbrzymiej ilości ludzi znaczenie zasadnicze ma rozwój przemysłu mniejszego i średniego. Te dziedziny są w Polsce szczególnie zaniedbane. A tymczasem dla zatrudnienia pozostałej nadwyżki ludności musimy stworzyć 800.000 nowych warsztatów pracy przemysłowej i rzemieślniczej. Nie jest to zadanie beznadziejne. Pamiętajmy o tym, że w takich np. Niemczech ludność rolnicza stanowi 20,9 proc. ogółu ludności, podczas gdy przywóz żywności do Niemiec jest minimalny. Możemy więc, nie stając się wcale krajem przywożącym żywność, stworzyć olbrzymie możliwości pracy w przemyśle.

Musimy przejść tę ewolucję składu ludności, którą przeszli Niemcy w ciągu ubiegłego stulecia.

Nakreśliliśmy nie program zatrudnienia zbędnej ludności, ale proste zestawienie zadań do spełnienia. Zadań, które należy spełnić w ciągu najbliższego 10-lecia pod grozą popadnięcia w rozkład, z którego nie będzie już drogi wyjścia. Na naszych łamach postaramy się teraz przedstawić konkretny program dania pracy i chleba milionom ludzi w Polsce.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Uważajcie na własne spodnie

Przed jakiemiś ośmiu czy dziesięciu laty, w czasie największego, antyniemieckiego napięcia opinii w Polsce, wystąpiłem gwałtownie przeciwko „Cyrulikowi Warszawskiemu“ za to iż, umieścił fotografie b. wodzów armii niemieckich gen. Mackensena, księcia Następcy Tronu i kilku innych z podpisem, także ogród zoologiczny“. Pisałem, że tradycje narodu żołnierskiego, sprzeciwiają się tego rodzaju stosunkowi do oficerów, którzy zostali pobici i zwyciężeni w największej z wojen.

Przed kilkoma dniami, w jednym z pism znalazłem nad wiadomością o poddaniu się łodzi podwodnej rządowo-hiszpańskiej tytuł: ‚tchórzostwo marynarzy rządowych“. Oskarżamy wojska rządowo - komunistyczno - anarchistyczne o bestjalstwo i inflamię, ale uważam tego rodzaju tytuł także za paskudztwo. Łódź podwodna część.o jest zmuszona do poddania się. Można wymagać od żołnierzy swego narodu, aby wybrali śmierć, a nie niewolę, ale poprostu zbyt wielki dystans dzieli dziennikarza, pracującego przy biurku od marynarza, ginącego na morzu, aby tak sobie o nim napisać, „tchórz“. Tego nie zrobiłbym nigdy, nawet w stosunku do najgorszego komunisty.

Walczcie z Zegadłowiczem i Jalu Kurkiem

Dzisiaj ta kampania przeciw Adamowi Doboszyńskiemu! Znaleziono jego książkę p. t. „Słowo ciężarne“, a w niej szereg ustępów erotycznych, jeśli kto woli, pornograficznych. I wobec tego różne „Epoki“ i tego rodzaju wydawnictwa zaczynają wydziwiać i [illegible] zawodzić: patrzajcie cóż [illegible] z niego za katolik“. Stulcie pysk! Człowiek siedzi w więzieniu. Jeśli chcecie walczyć z erotyzmem graniczącym z pornografią, macie przecież Uniłowskiego, Zegadłowicza, Jalu Kurka i dziesiątki innych, których cenzurowanie uważaliście za obskurantyzm. Cóż to za dbałość o katolicyzm Doboszyńskiego. Nie jesteście jego spowiednikami.

Nie podsłuchujcie pod konfesjonałem

Udany zamach stanu jest źródłem władzy, udany zamachowiec jest bohaterem, nieudany zamach to ordynarne przestępstwo, nieudany zamachowiec, to ordynarny kryminalista. Tkwi to nie tylko w logice wydarzeń politycznych, nie tylko inaczej być nie może, ale powiedziałbym, że tak jest nawet moralnie, udany zamach stanu może kraj uleczyć, nie udany jest działaniem bardzo szkodliwym dla społeczeństwa, kraju, ojczyzny. To też ani myślę się rozczulać nad Doboszyńskim, że siedzi w mamrze. Siedzi, bo zasłużył. Ale napaści prasowe, osobiste i personalne na więźnia, są rzeczą obrzydliwą. Osobiste? — czy pisanie powieści jest kwestią osobistą? W danym wypadku oczywiście, że tak. Bo się przecież cytuje dawną powieść Doboszyńskiego nie dlatego, aby zająć się jej oceną krytyczno-literacką, ale dlatego, aby Doboszyńskiego — polityka poniżyć. Dlatego też podłazi się i podsłuchuje pod konfesjonałem, wypowiada się przypuszczenia i hypotezy o poglądach erotycznych Doboszyńskiego, kiedy był w gimnazjum. Uważajcie na własne spodnie.

(Słowo Wileńskie Cat Notatki polemiczne o Adamie Doboszyńskim.

Z życia akademickiego

Już za parę dni rozpoczyna się rok akademicki. W chwili obecnej kończą się zapisy nowych kandydatów. Zapisy te wykazują dalszy spadek młodzieży studjującej na wyższych uczelniach, a zwłaszcza młodzieży wiejskiej, która w tym roku tylko w znikomej liczbie reprezentowana będzie wśród studentów.

W związku z nowym rokiem nabiera znów aktualności sprawa pomocy dla niezamożnej młodzieży studjującej. Należy się spodziewać, że społeczeństwo polskie i tym razem nie zawiedzie nadziei, jakie w nim pokłada polska młodzież akademicka.

Niezamożni studenci będą uzyskiwać urlopy

Minister Oświaty wydał okólnik w sprawie urlopów studenckich na wyższych uczelniach. Inowacją stanowiącą pewne udogodnienie dla studentów, nie będących w stanie uiszczac w terminie opłat, jest wprowadzenie urlopów bezpłatnych na okres jednego — dwóch trymestrów, bądź też całego roku akademickiego. Studenci mogą również korzystać z urlopu częściowego, polegającego na zwolnieniu z opłat w czasie trwania przerwy w zajęciach tylko w połowie, a wzamian za to będą mieli prawo do korzystania z bibliotek i zakładów uniwersyteckich, z pomocy lekarskiej i ze zniżek kolejowych. Studenci przebywający na urlopie, będą mogli w tym czasie zdawać egzaminy z przedmiotów wchodzących w zakres nauczania poprzedniego roku studiów.

Na wyższych uczelniach rozpoczęto przyjmowanie podań akademików ubiegających się o stypendia państwowe w roku 1936/37. Na uniwersytecie J. P. podania takie przyjmowane będą tylko do dnia 7 października. (i).

Przemówienie wiceministra

W przyszły poniedziałek, dn. 5 października wygłosić ma przez radio odczyt wiceminister oświaty prof. Ujejski. Tematem odczytu jest polepszenie warunków bytu młodzieży akademickiej. (i).

Przywrócenie kontroli wejściowej

Celem zapewnienia spokoju i porządku na Uniwersytecie rektorat przywrócił kontrolę wejściową osób wchodzących na teren uniwersytecki. Kontrola ta będzie utrzymana przez cały rok akademicki. (i).

i posterunku policyjnego

Również celem zapewnienia spokoju i porządku władze bezpieczeństwa ze swej strony przywróciły posterunek policyjny przed bramą wejściową uniwersytetu. Posterunek ten w ubiegłym roku akademickim znajdował się przed bramą uczelni niemal bez przerwy.

Ustawa dewaluacyjna zagrożona

Senat będzie się domagał zmian

„Zdrowe dziecko“ Bluma i Morgenthaua

PARYŻ 29.9. (tel. wł.) Rozpoczęte wczoraj posiedzenie Izby Deputowanych trwało bez przerwy nocnej dziś do godz. 10-ej rano.

W dyskusji przedstawiciele prawicy naogół atakowali zarządzenia dewaluacyjne, których obroną zajęli się mówcy Frontu Ludowego.

W toku obrad zastąpiono projektowany w ustawach system skali ruchomej płac, mającej zabezpieczyć robotników przed spadkiem siły nabywczej ich zarobków, upoważnieniem rządu do podejmowania w drodze dekretów zarządzeń, niezbędnych dla ochrony siły nabywczej i dla zwalczania nieusprawiedliwionych prób podwyższania cen. Zarządzenia te mają być poddane ratyfikacji izb przed 31 stycznia przyszłego roku.

W dłuższej mowie wypowiedzianej na zakończenie dyskusji, Blum oświadczył, że wprawdzie pierwotnie postawił program utrzymania stałości franka, ale obecnie wobec zmienionych okoliczności musiał zmienić swą decyzję.

Po mowie Bluma uchwalono poprawkę, zastępującą przepis o ruchomej tabeli płac upoważnieniem rządu do wydawania dekretów.

Stosunek głosów był 335 za, 199 przeciw. Następnie Izba przyjęła pozostałe artykuły projektu ustawy o dewaluacji większością 350 gł. Frontu Ludowego, przeciw 221 głosom prawicy.

Dziś rano odbyło się krótkie posiedzenie senatu, który przekazał projekt ustawy o dewaluacji do komisji finansowej. Senat zbierze się jutro dla rozpatrzenia projektu, zanosi się jednak na to, że jego komisja finansowa poczyni w nim poważniejsze zmiany.

Zakaz wywozu złota

PARYŻ 29.9. Dziennik urzędowy ogłosił dekret w sprawie złota. Zakazany jest tymczasowo reeksport i wywóz złota w kawałkach, sztabach, proszku i w monetach. Zwolnienia od tego zakazu mogą być udzielone na wniosek uzgodniony z bankiem Francji. Dekret wchodzi w życie natychmiast.

Dziecko Bluma i Morgenthaua

WASZYNGTON 29.9. (PAT) Sekretarz skarbu Morgenthau, oświadczył, że w razie gdyby nastąpiły fluktuacje kursów walut, izba reprezentantów miałaby swobodę działania. Zawarty ostatnio układ polega na tym, że trzy fundusze stabilizacyjne działać będą razem i w tym samym duchu. Trzy kraje współpracować będą z sobą, aby wejść na drogę stabilizacji dewiz. Jest to tylko kwestia honoru i wzajemnego zaufania. Wszystko zapowiada się pomyślnie. Wkońcu Morgenthau podkreślił, że sprawa długów wojennych nigdy nie była przedmiotem rokowań walutowych.

Układ monetarny zawarty pomiędzy Francją, W. Brytanią, a St. Zjedn przypomina obecnie dziecko, które zaczyna chodzić. Dzisiaj uczyniło zaledwie dwa kroki, jutro uczyni dwa dalsze, ale wkrótce będzie mogło poruszać się samodzielnie pod warunkiem, iż nikt mu nie podstawi nogi. Morgenthau dodał: dziecko to posiada trzech potężnych opiekunów.

Belgia — oświadczył dalej Morgenthau, należy obecnie już do rodziny.

W Polsce bez zmian

po dewaluacji franka

Poglądy naszych kół miarodajnych

Jak się dowiadujemy z najlepiej poinformowanych źródeł w Polsce nie zanosi się w najbliższym czasie na ż a d n e z m i a n y w polityce walutowej. Czynniki miarodajne uważają, że obecnie sytuacja nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona, a porozumienie walutowe między trzema wielkiemi mocarstwami nie jest zupełnie jasne i pewne. (Porównaj poniższe wyjaśnienia ajencji Iskra — Przyp. Red.).

Półoficjalny komunikat

Ajencja „Iskra“ (półurzędowa) donosi: W sferach giełdowo - finansowych podkreślano, że Polska na skutek wprowadzenia w końcu kwietnia r. b. ograniczeń dewizowych posiada odmienny system finansowo-gospodarczy w porównaniu z krajami, które w ślad za Francją zmuszone były do obniżenia parytetu swych walut. System ten — jak wiadomo — opiera się między innymi na zakazie prywatnego handlu złotem oraz na zakazie wywozu złota, walut i kapitałów zagranicznych.

W sferach giełdowych podkreślano, że należności polskie we Francji są niewielkie, a więc gospodarka nasza nie poniesie na skutek dewaluacji franka na ogół strat. Natomiast Polska jest dłużnikiem Francji i krajów dewaluujących swe waluty w ślad za nią. Nieznane są jeszcze wprawdzie ostateczne decyzje Francji co do klauzuli regulowania zobowiązań zagranicznych w stosunku do Francji, należy jednak przypuszczać, że będą one prawdopodobnie regulowane według obniżonego kursu franka. Polska więc, jako dłużnik krajów dewaluujących pieniądze, odnieść może pewne korzyści.

Po dewaluacji walut frankowych, mogą zajść pewne zmiany w położeniu polskiego eksportu, jednak nie należy przypuszczać, aby eksport ten mógł ponieść większe straty.

Wobec spodziewanej zwyżki cen artykułów żywnościowych na rynku francuskim wydaje się, że polski eksport rolny nie powinien ponieść strat we Francji

W komentarzach do wytworzonej sytuacji w sferach gospodarczych podkreślano, że zniżka kursu franka francuskiego i szwajcarskiego posiada dla naszego życia gospodarczego daleko mniejszą doniosłość, niż przeprowadzona w swoim czasie dewaluacja funta bądź dolara.

(Depesze o przemianach walutowych zagranicą na str. 6).

Stypendia Kasy im. Mianowskiego

Komitet Zarządzający Kasy im. Mianowskiego przyzna w roku bież. stypendia szkolne z funduszów im. dr. Karola Kobryńca, im. F. A. Wojciechowskiego, mi. Stanisława Mieczyńskiego.

Podania przyjmuje biuro Kasy im. Mianowskiego do dnia 1 października r. 1936.

Kołdra z kościelnego kilimu

ohydne świętokradztwo w Olkuszu

W kościele parafialnym w Olkuszu dokonano w ub. sobotę świętokradztwa. Z wielkiego ołtarza zdarto duży piękny kilim. Tego samego dnia w Kluczach ujęto sprawczynię świętokradztwa. Jest to niejaka Antonina Kozłowska, która dokonała kradzieży wspólnie ze swoim kochankiem, Józefem Kornobisem. Kozłowska przyznała się do kradzieży kilimu w kościele olkuskim.

W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu zbrodniczej pary policja odnalazła szereg rzeczy, pochodzących z kradzieży dokonanych w kościołach. M. in. znaleziono dywan przerobiony na sukienkę, koronkę z bielizny kościelnej itp. Ze skradzionego w kościele olkuskim kilimu świętokradcy zrobili sobie kołdrę. Wieść o popełnionym świętokradztwie wywołała u okolicznych mieszkańców zrozumiałe poruszenie.

Parylewiczowa wykluczona

ze stowarzyszeń kobiecych

Jak wiadomo bohaterka głośnej afery korupcyjnej Wanda Parylewicz, brała w swoim czasie udział w pracy rozmaitych organizacyj kobiecych na terenie Krakowa. Obecnie po ujawnieniu skandalicznych afer łapówkowych, związek pracy obywatelskiej i inne organizacje skreśliły Parylewiczową z listy członków.

Samobiczowanie czy krytyka?

Lepiej zająć się swą klęską, panowie!

Sanacyjny „Dobry Wieczór“, cytując wyrwany ze środka naszego wczorajszego artykułu wstępnego ustęp o Str. Narodowym, opatruje go następującym komentarzem:

„A więc balast ludzi i przebrzmiałe hasła...

I pocóż się z tym pchać“.

Wszystko to pod radosnym podtytułem „Samobiczowanie endecji po klęsce łódzkiej“.

Sądzimy, że każde pismo polskie, bez względu na barwę partyjną, winno się raczej bardzo troskać, niż cieszyć z przesunięcia się głosów od Obozu Narodowego — na rzecz żydo-komuny. Radość „Dobrego Wieczoru“ z powodu zwycięstwa wyborczego frontu ludowego wydaje nam się bardzo podejrzana, zwłaszcza po doświadczeniach z frontem ludowym w Hiszpanii.

Ale to mniejsza. „Dobry Wieczór“ nie pierwszy raz zajmuje w sprawach narodowych stanowisko co najmniej dziwne. Chodzi o coś poważniejszego. Cały świat polityczny Polski wie dobrze, że Stronnictwo Narodowe jest w tej chwili jedyną organizacją legalną w obozie narodowym, lecz że w obozie tym prócz Stronnictwa Narodowego są popoważne czynniki, które posiadają skrystalizowany, odrębny od stronnictwa program w sprawach społecznych, ustrojowych i t. p., program oparty o pojmowanie Narodu przede wszystkim jako jedności psychicznej i że czynniki te nie uznają poglądów stronnictwa na cały szereg spraw z bieżącej polityki.

Cementem, łączącym t. zw. Obóz Narodowy jest wspólne wszystkim zapatrywanie na rolę żydów, masonów i komunistów i wspólne przekonanie o konieczności najbezwzględniejszej walki z tymi elementami i wszystkimi ich jawnymi i cichymi sprzymierzeńcami i przyjaciółmi — nie wyłączając „Dobrego Wieczoru“.

Niechże więc „Dobry Wieczór“ nie cieszy się ani z klęski, ani z „samobiczowania“. Krytyka sprzymierzeńca, czy przyjaciela nie jest samobiczowaniem — jest krytyką.

Obóz Narodowy, choćby przez fakt przetrzymania 10 lat sanacji, dowiódł, że nie boi się krytyki i nie tylko krytyki w ogóle — może więc sobie pozwolić na krytykę własną.

A przede wszystkim Obóz Narodowy w Łodzi zdobył 26 mandatów, zaś popierana przez „Dobry Wieczór“ lista sanacyjna zero mandatów. W tych warunkach opowiadanie o samobiczowaniu zakrawa na kiepski dowcip. Zresztą nie pierwszy i pewno nie ostatni w tym szanownym piśmie.

Plaga wilków i dzików na Kresach Wschodnich

W lasach, okalających gminy dziewiątkowicką i zyrowicką, pojawiło się dużo wilków, które porywają z pastwisk pasące się owce i barany. Ostatnio z pastwisk wsi Zalesie Górne wilki porwały kilka owiec.

W gminach kostrowickiej, czemerskiej i zyrowickiej pojawiły się w większej ilości dziki, które niszczą ziemniaczyska. Zwykle dziki chodzą stadami po 12—15 sztuk, wychodzą około godz. 22—23 i przebywają na polach do rana. Najwięcej zauważono dzików w okolicy wsi Ścieniewicze.

Poznański chór katedralny śpiewa w radio

Najlepszy polski chór kościelny, a zarazem jeden z najlepszych tego rodzaju chórów Europy, Poznański Chór Katedralny pod dyrekcją ks. dr. W. Gieburowskiego śpiewać będzie dla radiosłuchaczy całej Polski w dn. 1.X o godz. 21.30. Znakomity ten chór, który pod każdym względem, zarówno technicznym jak i artystycznym jest idealnym interpretatorem najbardziej abstrakcyjnej muzyki religijnej, odśpiewa utwory kościelne mistrzów dawnych i dzisiejszych. Z dawnych mistrzów usłyszymy trzech kompozytorów polskich i jednego włoskiego. Ponadto wykonane zostaną utwory Brucknera i kompozytorów doby dzisiejszej: T. Szeligowskiego i W. Gieburowskiego.

Odnawianie kościoła na Św. Krzyżu

W roku bieżącym kościół i klasztor benedyktyński św. Krzyża, położony w sercu Puszczy Jodłowej został oddany przez władzę diecezjalną sandomierską oo. Oblatom. Nowi mieszkańcy klasztoru podjęli energiczną akcję, zmierzającą do odnowienia znajdującego się w ruinie zabytkowego kościoła. Jeszcze w tym roku świątynia ta będzie pokryta nowym dachem, zabezpieczającym jej ruiny przed zaciekaniem. Poza tym rozpoczęta będzie restauracja murów. Słynne obrazy Smuglewicza zostały już sprowadzone z Kielc, gdzie je odnawiano, na św. Krzyż. Chodzi teraz o to, by zabezpieczyć wnętrze kościoła od zacieków i wilgoci. Społeczeństwo katolickie winno poprzeć wysiłki oo. Oblatów swymi ofiarami.

Katastrofy samochodowe na Pomorzu

4 ofiary nieostrożnej jazdy

W Zimnych Wodach pod Bydgoszczą, w pobliżu tartaku państwowego, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Jadący w stronę Bydgoszczy z szybkością 70 km. na godz. samochód wpadł na furmankę jadącą z Bydgoszczy. Wskutek zderzenia, furmanka i samochód uległy rozbiciu. Konie zostały zabite na miejscu. Woźnica, który siłą zderzenia wyrzucony został do rowu nie odniósł żadnego uszkodzenia. Kierowca samochodu, dr. Kurtgudel, odniósł lekkie obrażenia, natomiast drugi pasażer samochodu, Franciszek Kałdan z Solca Kujawskiego, został śmiertelnie ranny.

*

Na szosie prowadzącej ze Świecia do Bydgoszczy miała miejsce tragiczna w skutkach katastrofa motocyklowa. Z Grudziądza jechał motocyklem Franciszek Kutowski, wioząc na tylnym siodełku swą żonę, Martę. Na zakręcie szosy kierowca zaczepił o przydrożne drzewo. Wskutek uderzenia, motocykl wywrócił się, przykrywając sobą jadących. Kutowski doznał okaleczeń rąk i nóg, natomiast żona jego, wskutek uderzenia o drzewo, uległa pęknięciu czaszki. Odwieziono ją do szpitala w stanie beznadziejnym.

Zmarli

Ś. p. Władysław Pfeiffer, przemysłowiec, l. 54, w Warszawie; ś. p. Hanna z Hennebergów Kubicka, art. mal., łotniczka, l. 29, w Warszawie; ś. p. Andrzej Miszczuk, uczeń, l. 11, w Warszawie; ś. p. Stanisław Cholewiński, obyw. m. W-wy, l. 56, w Warszawie; ś. p. Antoni Stanisław Lipiński, emeryt PKP, l. 71, w Warszawie; ś. p. Witold Eustachy Butler, płk. saper w st. sp., l. 47, w Warszawie; ś. p. Anna z Krupeckich Lewicka, obyw. ziem., l. 70, w maj. Ławki k. Łukowa; ś. p. Gabryel Zygmunt Habrowski, dr. med., l. 60, w Warszawie; ś. p. Maria Lubicz Łapińska, w Warszawie; ś. p. Antoni Gniazdowski, obyw. ziem., l. 62, w Warszawie; ś. p. Maria Romanowska, nauczycielka, l. 53, w Grodzisku Mazowieckim; ś. p. Zofia z Bończa - Rutkowskich Brzozowska, l. 51, w Warszawie.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 29 września

Dewizy: Berlin 212,78; Bruksela 89.55; Gdańsk 100.20; Londyn 26.23; Nowy Jork 5.32½; Sztokholm 135.15 Wiedeń 99.20.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 46.00 (odcinki po 500 dol.) 46.00 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwest I-ej em. 61,75; II-ej em. 62,75; 3 proc. poż. prem. inwest. serjowa I-ej em. 76,00; II-ej em. 77,00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar 45.50; 5 proc. poż. konwers. 50,50; 6 proc. poż. dolar. 67,50 — 68,00 (w proc.); 4½ proc. L. Z. Ziemskie serja V 45.00 — 44.75; 5 proc. L. Z, m. Warszawy 53,25; 4½ proc. L. Z. m. Warszawy 50.00; 5 proc. L. Z. m, Warszawy (1933 r.) 53.50 — 53,25 — 53,50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 51.75.

Akcje: B. Polski 103.50 — 104.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 27.25; Węgiel 15.50 — 15,25; Lilpop 13,50 — 13,75 — 13.50; Starachowice 36.00—36.50 — 35.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę.

Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Pszenica jednolita 25.50 — 26,00. Pszenica zbierana 25,00 — 25,50. Żyto 17,00 — 17,75. Owies 16.25 — 17,75. Jęczmień 18,75 — 24.50. Groch polny 18.00 — 19.00. Mąka pszenna 42,00 — 43.00. Mąka żytnia „wyciągowa“ 26.50 — 27.50.

Polemika

W Polsce dzisiaj zapanowała osobliwa moda: wzorowanie się na strusiach, czyli chowanie głowy w piasek. Byle nie widzieć rzeczywistości.

Czytamy w „Kurjerze Porannym":

Chłop polski ma nieprzebraną liczbę przyjaciół, ale tylko wtenczas, gdy chodzi o kaptowanie jego względów, o zyskiwanie jego masowego poparcia dla tych lub owych prądów politycznych. Wtenczas, gdy zastępy chłopskie mają przeważyć szalę zwycięstwa, nie ma tak wyniosłego „dziedzica" na pańskim folwarku, nie ma tak zaciekłego konserwatysty, tak upartego endeka, któryby, przełamując swą doktrynę, nie wyciągał ku chłopstwu rąk przyjacielskich lub ojcowskich. Najtwardszy przeciwnik reformy rolnej zgrywa się wtenczas w roli fałszywego dobrodzieja ludu wiejskiego, nie szczędząc chłopom dostojnego miana „żywicieli" i „obrońców" Ojczyzny.

Bardzo dotąd słusznie. W stosunku do chłopa dużo było i jest niezdrowej demagogii. Dalej „Kurjer Poranny" obwinia o ten stan rzeczy wszystkie stronnictwa opozycyjne i pisze:

Ta wzajemna poręka żywiołów, czuwających solidarnie nad ubezwładnieniem energii, drzemiącej w wielomilionowej rzeszy ludu polskiego, trwa jednak i działa już zbyt długo, aby nie mieli się na jej mechanice poznać chłopi najbardziej nawet upośledzeni. Coraz oczywistsze przejawy życia wiejskiego świadczą o tym, że chłopi nie poprzestają na polityce obietnic i domagają się polityki czynów: czynów, oczekiwanych przede wszystkim na tych dwu rozstrzygających, najważniejszych dla wsi polach: na polu likwidacji obszarnictwa oraz na polu likwidacji analfabetyzmu.

Stój! Jak tak blisko rządów pomajowych postawione pismo może zapominać o własnym obozie? Czy zapomniało o głosowaniu z muzyką na jedynkę? A wkońcu, czy to jest celowe pomijać dążenie wsi, niemniej istotne, niż „likwidacja obszarnictwa i analfabetyzmu"? Pomijać wyraźne domaganie się chłopa, by mu w ustroju Polski przyznano miejsce, odpowiadające jego pracy i wartości? Czy zmieni się rzeczywistość jeżeli „Kurjer Poranny" schowa głowę w piasek?

„Robotnik" znowu pieje na triumf P. P. S. w Łodzi. Jeżeli mowa o sukcesie listy wyborczej — to w porządku. Ale poco nazywać to sukcesem P.P.S., kiedy każdy wie, że w liczbie 98 tysięcy wyborców, głosujących na PPS., było najmniej kilkanaście tysięcy żydów nacjonalistów, a komuniści, którzy w r. 1934 na unieważnioną listę oddali około 30 tysięcy głosów, teraz niewątpliwie większą ilość głosów rzucili na listę P. P. S. Wybory w Łodzi — to przede wszystkim sukces komunistów, a p. Niedziałkowski chowa głowę w piasek i pisze:

P. P. S. stoczyła walkę w wielkim stylu z obozem „narodowym". I zwyciężyła. Klasowy ruch zawodowy stanął solidarnie przy boku Partii. Rozstrzygnął łódzki świat Pracy. Szerokie rzesze pracowników umysłowych, prywatnych, państwowych i samorządowych, byli wojskowi i młoda inteligencja — wszystko to rzuciło też na listy nasze swoje głosy. Faszyzm tak zw. narodowy został odrzucony wstecz. Obóz „narodowy" stracił dziesiątki tysięcy wyborców w porównaniu z r. 1934. Pozostał mimo to rzecz jasna, siłą masową. I to jest istotne.

Cóż zrobić? Strusia moda na polskiej pustyni. Ulega jej i „Warszawski Dziennik Narodowy", w którym czytamy:

W porównaniu z poprzednimi wyborami utraciliśmy kilka mandatów, ale nie trzeba zapominać, że wówczas szliśmy w bloku z Chrześcijańską Demokracją, obecnie zaś stanęliśmy do walki sami, nie robiąc żadnych porozumień i sojuszów wyborczych.

Z przebiegu wyborów łódzkich wynika, że jedyną przeciwwagą zjednoczonego frontu socjal - komunistycznego i stojącego za nim żydostwa jest ruch narodowy.

Jedynie Stronnictwo Narodowe w walce z tymi siłami może zwyciężyć, jedynie ono walką tą może kierować. Inne grupy polityczne, jak się okazało, nie mają najmniejszych szans w tej rozprawie i stają się coraz bardziej zawadą i przeszkodą mobilizacji społeczeństwa polskiego.

I poco zasłaniać oczy? Strata wynosi nie kilka, lecz 12 mandatów, a ubyłych głosów, mimo zwiększonej frekwencji, 20 tysięcy głosów. I znowu słuszne jest twierdzenie, że ruchu narodowy jest jedyną przeciwwagą dla komunizmu, ale czyż właśnie porażką łódzką należy uzasadniać twierdzenie, że „jedynie stronnictwo narodowe w walce z tymi siłami może zwyciężyć, że jedynie ono walką tą może kierować?" Czy to odpowiednia pora do zwężania ruchu narodowego w Polsce? To znowu chyba modne chowanie głowy wpiasek.

Za to p. N. S. w „Naszym Przeglądzie" w zestawieniu z gojami odznacza się trzeźwością, którą połączył z chwalebną otwartością:

Mniej więcej przed rokiem red. Cat-Mackiewicz ze „Słowa" gorąco polemizował z moim poglądem, że polityka wewnętrzna oddziaływa często na politykę zewnętrzną. Obecnie p. Mackiewicz popadł w drugą krańcowość: nie tylko przyznaje, że tak jest, lecz gorliwie do takiego oddziaływania zachęca, wołając już w samym tytule swego artykułu: „Nie można być antybolszewikami na wewnątrz, a filobolszewikami na zewnątrz". Apel ten, zwrócony do endeków, nie jest pozbawiony słuszności. Ale zachodzi pytanie, czy nie powinno być odwrotnie: ponieważ Polska musi być „filobolszewicka" nazewnątrz, t. j. być w ścisłym sojuszu z Francją, nie bacząc na jej przymierze z Sowietami, to nie może być dalej także „antybolszewicka" nawewnątrz, t. j. nie może węszyć komunizmu w każdym objawie postępu socjalno - ekonomicznego.

Rozumiemy, p. Szwalbe. Chcecie mieć dobre stosunki z Rosją i z Blumem i zabezpieczenie przeciw Niemcom — to Polska nie może być „antybolszewicką". Tu już publicysta „Naszego Przeglądu" nie wzoruje się na strusiu, ale raczej... chce przerazić rykiem lwa.

Na szczęście Polska — to nie Jerycho i nie da się zdobyć grzmotem trąb.

Konstanty Dobrzyński — Łódź

Alkazar

Historia się powtarza.
Pochodnie wieków w wichrze dziejów gasną,
a wiecznie młoda Nike o natchnionej twarzy
deklamuje z patosem komedię niebioską...
I wiecznie jest niebioskłon
za ciasny.

Brzuch świata czka burgundem krwi której się opił.
A jednak czyje wargi, czyje święte wargi
wśród białych pocałunków grążyły w letargu
skronie
obrońców Termopil?

Czyje dłonie,
gdy pięty w rytmie walki wykrzesały tan
i gdy w tęcze nad głową runęli najpierwsi,
przypinały do piersi
kwitnące róże purpurowych ran?

Słów krwią w niebie pisanych najtrudniej się uczyć
i objawiać je światu jak dziesięć przykazań...
I pięści trzeba twardych, pazurów i kłów!

Słuchajcie!
To znów
huczy
Alkazar!

Smarkacze,
o wargach krytych brzoskwiniowym puszkiem,
marzący o serduszkach
panienek z pensyj, tańcujących herbat...
w szczerby
nieb splugawionych piorunem wam błysnąć?
Heksametrami krwi epos ukazać?
Oburącz rozkołysać i światu w pysk cisnąć
Alkazar??

Europa zamilkła zdziwiona...
Nocą tylko wciąż wyją lśniące druty anten...
Moskwa... Paryż... Warszawa... Lizbona...
rośnie... rośnie... wibruje przeraźliwy fantom...
jedno słowo jak powiew zbawienia...
jedno słowo się czai do skoku — mór klęski...
oszalały niem wszystkie spojrzenia...
w wszystkie mózgi się wżera zarazą.
— Alkazar??

— Zwycięski!!!

Z ostatniego już konia rozdzielono skórę,
ranek salwą baterji wybuchnął nad głową.
Do broni
Kontratakiem!
Za mury! Za mury!
Na bagnety! Za wyłom!
— Gotowe?
— Gotowe!

W pląsy... w pląsy ze śmiercią — białą tanecznicą...
w barykady historii... mroźny wicher eposu!
w wieczność... w wieczność co szkli się w rozwartych źrenicach!
Europa zamarła... zastygła bez głosu...

Coraz bardziej dłoń parzą mauzery dymiące
Coraz ciaśniej krtań dławią upiorne miesiące...

„Poddajcie się!"
Tłum groźny skowyczy wichurą
„Poddajcie się!"
Rzygają wściekle paszcze armat
„Poddajcie się! Poddajcie! Giniecie za darmo!"

I znów raną rozdartą zaświeciły mury
i znów słońce — pantera przywarłszy do głazów
krew ciekącą zlizuje... krwią gęstą się tuczy...

Alkazar
huczy.

Przerażenie zawisło pod chmurnych nieb stropem...
i trwoga, trwoga w febrze klapie kłami, dzwoni...
W czyje dłonie wgryźć zęby, żeby nie oszaleć?...

Nocami
w skale
kują podkopy...

Lont...
dynamit się skrada, czai się i pręży...
Linią ognia i dymu rozkwitnie wieczorem...
Na murach Alkazaru pełnią straż upiory!
Alkazar się nie podda!!
Alkazar zwycięży!!

Grom!
Hunragany! Błysk! Ogień! Wichura!
Mury
walą się w gruz!...

Jeszcze jeden krzyk ostry nieśmiertelnych ust!
Jeszcze jeden kontratak!
Piorun zryw!
Szaleństwo!
O kamienie!
O cegły!
O zręby!
Na bagnety!
Na pięści!
Na zęby!
Z w y c i ę s t w o!!

Kto z wściekłością o skały pieniąc się łbem tłucze?
Kto wypisał na niebie krwią dziesięć przykazań?
Jakich użyć wyrazów najbardziej szalonych?

Jeszcze jednym ostatnim bastionem
huczy
Alkazar.

Europo grzebiąca we własnych jelitach!
Europo stoczona wrzodami i smrodem!
Europo!
To świta!!
To jest słońce jarzące u wschodu!
To się nowa historia młodzieńczą krwią płucze.
Nierządnico! Wlokąca swe cielsko na bazar, —
to są twarde na gardle twem stopy!

Europo!
to
huczy
A l k a z a r!!

(Przedruk z Kurjera Poznańskiego).

Ukłon hitlerowski dla duchownych

BERLIN 29.9. (PAT) Naczelna instancja kościoła ewangelickiego w Niemczech — wydział kościelny rzeszy — w porozumieniu z kościołami krajowymi powzięła ostatnio uchwałę w sprawie obowiązku pozdrowienia hitlerowskiego dla duchownych, przy czym pozdrowienie hitlerowskie obowiązuje duchownych również wtedy, gdy występują w szatach kościelnych. Podczas nabożeństwa duchowny winien stosować zwykłą, określoną przepisami kościelnymi, formę pozdrowienia wszystkich wiernych, bez witania pojedyńczych osób lub sztandarów.



Wódz żywiołowo krzewiącego się w Belgii ruchu „rexistów" (kierunek o zabarwieniu narodowo-radykalnym) Leon Degrelle przemawia na wielkim zgromadzeniu górników, budząc entuzjam słuchaczów.

To jest tak:

Ostatnia

Holandia wprowadziła zakaz eksportu złota. Jest to ostatni już kraj, który w ten sposób kończy z walutą złotą, pojętą w sposób klasyczny.

Zamyka się w ten sposób ostatecznie jedna epoka o historii walut.

A przecież waluta złota to jeden z kanonów upadającego już dziś ustroju kapitalistycznego.

Wkraczamy w nową epokę. Jak w niej ukształtuje się waluta, nie sposób jeszcze dziś przewidzieć wobec fali wypływających wypadków. Jedno jest niewątpliwe.

Stała waluta, tak niezbędna do normalnego rozwoju stosunków gospodarczych, jest niemożliwa bez ustroju gospodarczego, posiadającego równowagę wewnętrzną. Taka myśl narzuca się wtedy, gdy Holandia, jako ostatnia, rozpoczyna odwrót od klasycznej waluty złotej.

Ubezpieczenia

Opracowano ostatnio projekt ustawy o ubezpieczeniach. Projekt ten ma usunąć te braki, jakie ujawniono częściowo w dziedzinie ubezpieczeń społecznych z okazji afery „Feniksa".

Kapitał minimalny towarzystw ubezpieczeniowych ma być podwyższony, nadzór państwa będzie wzmocniony i t. d.

Czy uzdrowi to jednak stosunki w ubezpieczalniach? Sądzimy, że nie. Przy sprawie „Feniksa" stwierdzić można było, że nie brak uprawnień kontrolnych państwa, ale poprostu ich niewykorzystanie było przyczyną strat, poniesionych przez ubezpieczonych.

A poza tym opanowanie ubezpieczeń w Polsce przez kapitał międzynarodowy, często, jak uczy doświadczenie z „Feniksem", wybitnie spekulacyjny, robi swoje. To też pierwszym krokiem do uzdrowienia ubezpieczeń winno być wyeliminowanie kapitałów obcych z tej ważnej dziedziny życia gospodarczego...

Kolce bez róż

Emilowe „złote" myśli

Osławiony p. Emil Zegadłowicz znów wystąpił z tasiemsowym elaboratem na łamach żydowskich „Wiadomości Literackich". Tym razem artykuł autora „Zmor" nosi tytuł: „Mury" i zawiera całą kopalnię „złotych" i „cennych" myśli. Oto jedna z nich:

„Alcybiades obrał karierę wojskową, czyli wykreślił się z grona ludzi myślących; cóż mu zresztą, wykolejeńcowi i nieukowi, pozostawało? — wojsko i teologia; nic więcej, a przecież mogło coś z niego być, człowiek zdolny, przystojny!"

Brednie? Ale czegóż więcej można spodziewać się obecnie po „powsinodze beskidzkim"? Wszak znajduje się on wśród grona piso-żydków, których „zasadnicza" niechęć do armii jest znana. Kto z kim przestaje, takim się staje.

A swoją drogą żydów z „Wiadomości Literackich" ostrzegamy: won brudne łapy od polskiej armii! Bo może być źle!

Skrzydlate amazonki

walczą o zwycięstwo w przestworzach

nie ustępując w niczym mężczyznom

20 samolotów czeka na start.

Stoją na lotnisku w dwu szeregach RWD 13, RWD 5 i RWD 8, zielone i srebrne. Piloci i mechanicy robią ostatni przegląd motorów. Pracują silniki, kadłuby maszyn drgają nieustannym dreszczem. Rozbiegane śmigła tną powietrze. Gwałtowny pęd kładzie trawę pod samolotami. W hałasie, w ogłuszającym warkocie giną okrzyki gromady pilotów, rozsypanych po polu.

Jest ich czterdziestu. Uwijają się wśród srebrnych ptaków opaleni, uśmiechnięci. Któż może uśmiechać się weselej od nich? Nie tak dawno posiedli najwspanialszą umiejętność nowoczesnego człowieka — umiejętność oderwania się od ziemi. Każdy ich lot jest nowym zwycięstwem nad przestworzem, nową radością.

Kobieca załoga

Dookoła sami młodzi chłopcy. Nie mogę odnaleźć „dwóch jedynych" kobiet biorących udział w zawodach. Widzę je wreszcie przy RWD 8 oznaczonym Nr. 19. Zapięte w skóry, w hełmach na głowie same podobne są do chłopców, tylko jeszcze młodszych niż ich towarzysze.

Do próby lądowania stają ostatnie proszę więc, aby korzystając z chwili wolnego czasu opowiedziały mi coś o sobie.

— O sobie? Ależ my tak mało możemy o sobie powiedzieć — mówi Wanda Modlibowska — niech pani lepiej porozmawia z naszymi kolegami.

Tłumaczę, że właśnie interesujące jest to, co one mogą powiedzieć o sporcie lotniczym, jako kobiety. Tak mało jest przecież w Polsce kobiet lotniczek.

Młode pilotki spoglądają na siebie w zakłopotaniu. Na ich chłopięcych buziach zjawia się uśmieszek zażenowania, nieśmiały prawdziwie dziewczęcy.

— Kiedy doprawdy to tak trudno coś ciekawego wynaleźć — mówi wreszcie p. Hrynakowska, która leci w zawodach jako obserwator. Ma jeszcze do tej pory szramę, przecinającą brew — ślad z przed kilku miesięcy po upadku z szybowcem.

Patrząc na nie myślę, że każdy z tych znajdujących się na lotnisku młodych ludzi potrafiłby dużo lepiej robić sobie reklamę niż te dwie „dziewczyny z nieba", nie zdające sobie zupełnie sprawy z tego, że są największą sensacją zawodów.

— Jak dawno panie latają?

— od 31 roku — mówi Wanda Modlibowska.

— Ja skończyłam szkołę pilotażu motorowego dopiero w tym roku. Jestem pilotką, ale jeszcze bez licencji. Obie jesteśmy instruktorkami szybowcowymi.

— Jakie pani ma rekordy — pytam p. Modlibowską.

— Rekord szybowcowy na długotrwałość lotu 9,5 godzin, który zdobyłam w 34 roku. W czasie zeszłorocznych zawodów szybowcowych zdobyłam drugi rekord — 43 km. przelotu.

Lotniczki-sanitariuszki

— Dlaczego tak mało kobiet bierze udział w zawodach?

— Większość aeroklubów robiło kobietom utrudnienia specjalne. Pozatem jest nas wogóle w kraju nie wiele, po kilka w każdym aeroklubie. Zdobycie rutyny jest trudne, przez to, że są b. małe możliwości treningu. Cóż to znaczy 20 godzin na rok! Można wprawdzie przelatać dodatkowe 10 godzin, ale wtedy trzeba ponieść koszty, a na to większość z nas nie ma pieniędzy.

— Czy nie ma w Polsce kobiet, traktujących lotnictwo zowodowo?

— Jest dotąd jedna, p. Maria Younga, która jest instruktorką szybowcową w Sokolej Górze. Pozatem w okresie kursów szybowcowych te z nas, które mają dyplomy instruktorek mają możność pewnego zarobku.

— A czy są przewidziane jakieś zadania dla kobiet pilotek w czasie wojny?

— Owszem. F. A. I. ostatnio wysunęła projekt szkolenia pielęgniarek na pilotki i odwrotnie. Byłoby to jedno z największych zadań, jakie mogłybyśmy wykonywać.

Ciężkie warunki nauki

— Sama nauka czy bardzo była ciężka?

— Możeby była męcząca, gdyby nie to, że sił dodawał nam zapał. Móc samodzielnie latać! Cóż znaczy drobne zmęczene wobec takiego celu.

— A czy panie nie pracują zawodowo?

— Oczywiście, że tak. Wanda jest chemiczką, ja skończyłam farmację i pracuję cały dzień w aptece.

— Kiedyż więc miały panie czas na naukę?

— To bardzo proste. Trzeba było tylko trochę wcześniej wstać, tak, żeby o 5-ej być na lotnisku.

— Nawet kiedy bardzo zimno i brzydko?

— Nawet kiedy zimno — śmieje się p. Modlibowska — Cóż to przeszkadza? Dzisiaj przecież też zimno.

Wiatr wieje prosto w twarz. Przewiewa na wylot. Spoglądam dookoła. Zaledwie dwa czy trzy samoloty są osłonięte.

Próba kobiecych sił

— Bardzo panie są zmęczone?

— Troszkę. Najwięcej zmęczył nas etap trzeci. Okropne warunki atmosferyczne, nawalający motor przyczyniły się do większego zmęczenia. Wanda napewno lepiejby wyszła z zawodów — mówi p. Hrynakowska — gdyby miała obserwatora przeszkolonego. Ale chciałyśmy spróbować po raz pierwszy naszych kobiecych sił. Jesteśmy przecież pierwszą kobiecą załogą, stającą do zawodów.

— I odtąd będziemy zawsze razem latać — dorzuca p. Modlibowska — bo doskonale zgrałyśmy się jako załoga w czasie tej pierwszej próby.

— A jak było w czasie drogi, jak panie witano?

— O, bardzo serdecznie. Dostawałyśmy tyle kwiatów, że nie wiadomo było co z tem robić. Naprawdę, strasznie wzruszyła nas ta serdeczność, na którą przecież niczem nie zasłużyłyśmy.

— W Czerwonym Borze — wtrąca p. Modlibowska — zostawiłam Marysię samą w samolocie. Kiedy wróciłam, zastałam ją siedzącą okrakiem na maszynie i rozdającą autografy otaczającym samolot dzieciom, które piszczały entuzjastycznie. Był to bardzo zabawny widok.

Koledzy-przyjaciele

— Czy piloci - mężczyźni przychylnie odnoszą się do pań-

— Bardzo. Wszyscy są nadzwyczajnie mili i koleżeńscy.

— Pliszka, Pliszka, popatrz coś pokażę na mapie — p. Marysia Hrynakowska biegnie naprzeciw idącego w naszą stronę pilota. Ginie cała w obszernej kombinezie. Jest taka drobna, że od Ustjanowskich czasów przylgnęła do niej nazwa Pliszki. I taka jest lekka, że własny za mały ciężar był powodem jej wielkich zmartwień. Musiała dodawać sobie kilogramów... kamieniami napchanymi w kieszenie.

— Popatrz, Pliszko, zupełnie nie wiem, gdzie my poodnajdujemy i ten namiot na trzy osoby i te samochody i ten kajak.

— Trzeba mieć nosa, mój drogi.

— Rzeczywiście, chyba tylko nosem coś się znajdzie. Mam w samolocie taką moją tekturową papugę. Już nie jedną podróż ze mną odbyła. Bardzo wierzę w jej nos.

— Tylko pilnuj, żeby ci wiatr nie złamał tego papuziego nosa, bo co wtedy zrobisz?

Cyrk

— Oho, już się zaczyna cyrk — słyszę głos koło siebie.

Pierwsza maszyna startuje do próby lądowania w prostokącie szerokim na 20 m. i odległości dostosowanej do maszyn. RWD 5 ma prostokąt najdłuższy, najkrótszy jest dla RWD 13, RWD 8 — ma długość 130 metrów.

Pośrodku pola gromadzą się obserwatorzy. Zawodnicy, piloci i pilotki z warszawskiego i innych aeroklubów, którzy przybyli patrzyć na zawody. Część nieliczna maszyn ląduje dobrze. Większość nadrabia spóźnione lądowanie siłą mięśni obserwatorów, którzy wyskakując z samolotu zatrzymują go przed niebezpieczną linią. „Sztuczki" — wywołują liczne głosy sprzeciwów wśród widzów.

Zwycięska Próba

Dwie pilotki czekają na swoją kolej. Stoją jeszcze na ziemi oparte o swoją srebrną maszynę. Wanda Modlibowska krytycznym spojrzeniem bystrych oczu obserwuje lądowanie towarzyszy. Jej mało opalona twarz i cała postawa wyraża opanowanie i zrównoważenie. Marysia Hrynakowska, ruchliwa jak żywe srebro już teraz stoi spokojnie i z uwagą studiuje mapę przygotowaną do lotów na orjentację. Wiatr wyciąga z pod chełma niesforne kosmyki włosów i nawiewa je w oczy.

Obie się uśmiechnęte. Tyle jest w tym uśmiechu świeżej radosnej siły, że zapewne taki sam uśmiech potrafią zachować przy najtrudniejszych zadaniach, nawet wtedy, kiedy zaczną spełniać w życiu codziennym, bardzo zwyczajne i dlatego trudne obowiązki kobiety.

Lecą wreszcie one. Szeroką rundą okrążają lotnisko. Spadają nisko i lądują gładko, pięknie bez sztuczek.

— Wanda Modlibowska jest chyba w tej chwili najlepszą pilotką w Polsce — mówi mi jeden z pilotów. Kobieca załoga wyszła z ciężkiej próby zawodów zwycięsko.

Kuba.

Róże bez kolców

Żydowska logika

„Nasz Przegląd" 25.IX.36. W tych sfanatyzowanych głowach żadna sprzeczność nie budzi wątpliwości i zakłopotania.

Korespondent „Daily Express", Dehuar (od naszych) został wydalony przez rząd narodowy w Hiszpanii. Nie pojechał jednak ani do Barcelony ani do Madrytu, lecz wyczynia w Anglii antyhiszpańskie kawałki na terenie prasy niby angielskiej.

Wszystkie tam tamy prasowe żydowskie w Anglii z „Daily Herald" i „Daily Expres'em" na czele załamują ręce z powodu rzekomych okrucieństw faszystowskich.

„Prawda o wyczynach rokoszan", „Jak hulają hiszpańscy faszyści". No i cóż takiego strasznego, słuchajcie, słuchajcie: „Ładne dziewczyny nie walczą, lecz „dodają ducha" walczącym na tyłach".

Czy pan Delmar nie ma większego zmartwienia?

„Rycyną poją podejrzanych o komunizm".

Źle robią, szkoda rycyny.

Ale oto zbrodnia najgorsza! „Zmusza się mieszkańców do kupowania losów loteryjnych, kosztujących dość drogo, a główna wygrana stanowi obraz religijny bardzo nie wielkiej wartości. W ten sposób zebrano już 30 tys. funtów."

Więc wymordowywać całe rodziny komunistom wolno, pastwić się nad zwłokami wolno, rabować, niszczyć, palić, byle nie żydów — owszem to nawet postęp — ale loterii bez żyda — nie można! Cóż jednak ci faszyści hiszpańscy mają robić, skoro nie posiadają żydków specjalistów od loterii — mają czekać, aż z Warszawy — jakiś Kon przyjedzie?

I z tym obrazem też pomysł; skoro już loteria fantowa, to należało coś rzeczywiście wartościowego obiecać np. kilo kokainy to byłby towar, żydy z Nalewek zaryzykowałyby zagrać na takiej loterii, nawet z faszystami. Nie szkodzi!

Albo dać jako główny fant np. tales któregoś z cadyków. To byłaby atrakcja, ale obraz religijny — to zacofanie i średniowieczne barbarzyństwo też.

To żydów razi, przecież to taki humanitarny i uduchowiony naród, dowodem święta żydowskie.

Cóż Samueli z „Naszego Przeglądu" twierdzi, że „Jom Kipur jest to dzień, w którym każdy żyd wyzuwa się ze wszystkiego, co jest ciałem, a oddaje się wyłącznie czynnościom duchowym". W tym samym numerze czytamy: „Ulica żydowska była pod znakiem przygotowań do Jom Kipur. Ruch w sklepach spożywczych oraz w bazarach stale wzrastał. Największe ożywienie oczekiwane jest dziś w godzinach popołudniowych."

No, więc jak z tym wyzuwaniem ciała, może te zakupy ożywione uskuteczniano dla gojów, aby ich uraczyć w dniu powszechnego przebaczenia.

Może, ale dla czego w takim razie po świętach zakupiono w aptekach dzielnicy północnej pół tony rycyny, przecież nie na faszystowski użytek.

Ja pytam.

KNOT

15 godzin bez przerwy

Radio w sezonie zimowym

Za kilka dni, bo już 4 października wchodzi w życie dawno zapowiadany ramowy program zimowy. W niedziele i święta wszystkie rozgłośnie będą czynne bez przerwy od 8.00 do 23.00 czyli przez 15 godzin. Raszyn jeszcze dłużej — bo do godz. 23.30.

W dnie powszednie stacja warszawska pracować będzie 11 godzin 40 minut, z wyjątkiem sobót, kiedy czas audycji przedłuża się o pół godziny. Natomiast rozgłośnie regionalne kończą pracę o pół godziny wcześniej, jednakże czynne są o godzinę dłużej w porze obiadowej.

Jak w roku zeszłym w soboty i w dnie przedświąteczne na falach eteru słuchać będziemy mogli stacji polskich do 11.30.

Również zachowany został podział na trzy odcinki t. j. poranny, południowy i popołudniowo - wieczorny.

Ilość audycji dla szkół powszechnych zostaje znacznie rozszerzona. Oprócz audycji porannych zostały wprowadzone codziennie audycje w południe, częściowo przeznaczone dla dzieci starszych, częściowo dla młodszych.

Powiększona do trzech audycji w miesiącu „Skrzynka językowa" i zmniejszona ilość rozmów ze słuchaczami Kierownika Biura Studjów, zmiany terminów rozmaitych audycji, skrzynek, pogadanek aktualnych i t. p. wszystko to ma swe uzasadnienie w rozlicznych życzeniach radiosłuchaczy, kierowanych do rozgłośni bądź to w listach, bądź też w odpowiedziach na ankiety.

Będzie wiele muzyki, i to muzyki przyjemnej, łączącej artyzm z przystępnością. Usłyszymy także transmisje oper, nie tylko z Warszawy, ale i z teatru w Poznaniu i we Lwowie.

Jako „novum" wprowadzono publiczne koncerty symfoniczne z sali kina „Roma", przyczym wszystkie koncerty będą miały repertuar, którego nie da nam ani Filharmonia Warszawska ani Filharmonie prowincjonalne.

Hasłem muzyki radiowej będzie optymizm i pogoda, dlatego też utrzymano całkowicie „podwieczorki przy mikrofonie". Ten dział audycji należy do koncertów mieszanych, w których muzyka przeplata się z żywym słowem, wszystko skomponowane w jedną całość.

Ile wart jest Niemiec?

Podobno 29.400 marek

Jeden z uczonych niemieckich, prof. Reiter, po wielu kombinacjach statystyczno - ekonomicznych doszedł do ustalenia przeciętnej wartości jednego Niemca z punktu widzenia jego produktywności dla Narodu. Wyniki tych obliczeń przedstawił na zorganizowanym niedawno kongresie higieny społecznej, w obecności wielu osobistości oficjalnych, które mocno się jego badaniami zainteresowały.

Podstawy rachunku zostały oparte na zestawieniu kosztów utrzymania człowieka przy życiu i dochodów, które swą pracą przynosi. Wygląda to w przybliżeniu następująco: Ażeby wychować dziecko do lat piętnastu, potrzeba sumy ok. 9.000 marek; w wieku od lat 15 do 25 dochody i wydatki mniejwięcej się równoważą; w okresie zaś od 25-go do 65-tego roku życia, dochody przewyższają wydatki o 38.400 marek. Odejmując więc deficyt z pierwszych lat 15 od tej sumy (równającej się mniejwięcej 62.500 złotych) otrzymamy kwotę 29.400 marek, która właśnie ma wyrażać wartość przeciętnego Niemca.

Kobiety tańsze

Uczony profesor jest jednak zdaje się nieprzyjacielem kobiet, albowiem obliczając w podobny sposób wartość jednej Niemki, ustala ją tylko na 11.000 marek, z czego wynika, że jeden Niemiec wart jest aż trzy Niemki. Wobec tego, zrozumiałe się wydaje stanowisko Żydów, którzy traktując wszystko z handlowego punktu widzenia, boleją bardzo, gdy urodzi im się córka, a nie syn. Czysta strata!

Na podstawie powyższych obliczeń prof. Reiter ustalił wartość całej ludności Rzeszy Niemieckiej na 1.625 milionów marek, czyli 3.451 miliardów złotych, podczas gdy majątek narodowy Niemiec, nie przekracza kwoty 310 miliardów marek.

Już z punktu widzenia formalnego można temu rozumowaniu zarzucić, że przecież nie wszyscy żyją aż 65 lat, a wiek średni mieszkańców Europy nie przekracza 45 lat. Stąd wysokość cyfry podanej przez prof. Reitera musi ulec poważnemu obniżeniu i wartość jednego Niemca, czy Niemki, okaże się dużo mniejsza. Coprawda profesor Reiter twierdzi, że suma przez niego obliczona, jest wartością hipoteczną, przypuszczalną wartością każdego dziecka nowonarodzonego w zdrowym ustroju narodowym. Odpowiada ona kapitałowi, jaki każdy noworodek przynosi Narodowi. Każdy człowiek powinien dożyć 65 lat wskazanych przez prof. Reitera o ile będzie naturalnie żył higienicznie. Życie w złych warunkach naraża państwo na straty, a każda epidemia jest poważną katastrofą materialną, nie tylko ze względu na kwoty, jakie państwo musi łożyć na walkę z nią, ale przede wszystkim ze względu na utratę żywego, rentującego się kapitału w postaci ludzi. Stąd wniosek, że nie tylko należy dbać o zwiększenie liczby urodzin, ale także zwrócić baczną uwagę na higienę społeczną, by państwo nie było nadal tak okradane. Tyle prof. Reiter.

A my?

Oczywiście sprawa została postawiona z punktu widzenia skrajnie materialistycznego, starającego się ilościowo obliczyć zjawisko jakościowe, jakim jest człowiek. Jeden genialny wynalazca wzbogaci naród nawet materialnie bardziej od tysięcy przeciętnych ludzi i oczywiście jego wartość obliczona w markach wyniesie grube miliony, a nawet miliardy i zmieni całkowcie statystyczną przeciętną tak skrupulatnie przez prof. Reitera obliczoną. Jest też wielu ludzi, którzy „rentują się" dopiero w wiele lat po śmierci — jak artyści, których arcydzieła dochodzą po wiekach do milionowej wartości, lub filozofowie, których idee przenikają naród i skierowują go często po całych pokoleniach na nowe drogi rozwojowe. Wszystko to jednak teoria, gdyż, jakeśmy już powiedzieli, nie można mierzyć myśli na metry, ani przekuwać ich na brzęczącą monetę w stosunku proporcionalnym do ich wartości.

Jest mimo to wiele słuszności w słowach niemieckiego uczonego, który zwraca uwagę na to, że i z punktu widzenia czysto materialnego jest człowiek kapitałem, którego nie należy marnować, a stąd i wnioski wyciągnięte są nader rozsądne.

Jednej tylko rzeczy nie wzięto pod uwagę: czy — pomijając prymitywną opiekę społeczną, dbającą o znośne warunki życia człowieka i strzegącą go przed chorobami — państwo dba o to, by kapitał zawarty w każdym człowieku rentował się i przynosił zyski narodowi. Jako ten kapitał należy traktować nie tylko zdrowie fizyczne człowieka, ale i jego zdolności i umiejętności. Każdy rozsądny naród powinien uważać za swój obowiązek rozwijać i kształcić te zdolności — a przede wszystkim dać im możność działania. Dlatego bezrobocie jest klęską nie tyle dlatego, że zapomogi kosztują, ale przede wszystkim dlatego, że marnuje siły, które mogłyby być zużytkowane dla pomnożenia majątku narodowego — materialnego i moralnego. Nie mniej szkodliwe jest bezrobocie ukryte: gdy państwo zatrudnia swych obywateli bezproduktywnie dając im pracę, która ogólnego dobra nie pomnaża.

Gdybyśmy wzięli i ten punkt widzenia, dodając go do uwag prof. Reitera, wówczas jego obliczenia zastosowane do naszych warunków, nie dałyby cyfr pocieszających. I jeżeli mówimy o różnicy przyrostu ludności i różnicy ogólnego stanu zaludnienia, musimy przede wszystkim zapytać. A ile wart jest Niemiec? A ile Polak? Nie tylko w sensie ile może z siebie dać, ale także i w tym czy jego możliwości są wykorzystane. Wtedy dopiero będzie można coś powiedzieć o stosunku szans na wypadek rywalizacji, czy konfliktu.

Już w listopadzie

Ośmiodniowy kiermasz kupiecki

w gmachu Resursy Obywatelskiej

Przez szereg lat odbywa się w Warszawie impreza wystawowa, organizowana przez Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Ch. R. P. p. n. Kiermasz Kupiecki, cieszący się z roku na rok wzrastającym zainteresowaniem przemysłu i poważnego hurtu. Celem kiermaszów kupieckich jest bezpośrednie skontaktowanie kupiectwa detalicznego z odpowiednimi dostawcami i wskazywanie dogodnych źródeł nabywania towarów.

Kupiectwo detaliczne traktuje swój kiermasz, jako jesienną rewję przemysłu i hurtu, uprzystępniającą zorjentowanie się w stosunkach rynkowych, zapoznanie się z produkcją danych firm i nowościami wytwórczymi. Dotychczas kiermasze były organizowane, jako imprezy jednodniowe, dostępne wyłącznie dla kupiectwa, w roku bieżącym VIII kiermasz kupiecki będzie trwał osiem dni, od 22 — 29 listopada r. b. w salach Resursy Obywatelskiej (Krak. Przedm. 64), przy czym w dniach 23 i 28 listopada będzie on udostępniony do zwiedzenia przez młodzież Szkół handlowych oraz publiczność.

ABC sportowe

Listy klasyfikacyjne Myersa, Gillou i Edgara

Jędrzejowska czwartą rakietą świata

— oto zdanie kapitana PZLT p. Olchowicza

Z ukończeniem głównego sezonu tenisowego znani teoretycy białego sportu ogłaszają swe klasyfikacyjne listy najlepszych tenisistów i tenisistek świata. Dotychczas ogłoszono trzy takie listy a mianowicie: p. Edgara w wiedeńskim dzienniku sportowym „Sporttageblatt“, p. Piotra Gillou, prezesa francuskiej federacji tenisowej, oraz najbardziej znaną i uznawaną listę Wallis Myersa.

Polka na 3-cim miejscu

Szczególnie interesują nas listy klasyfikacyjne pań, a to z tego powodu, że znajduje się na nich nazwisko Polki, Jadwigi Jędrzejowskiej. Jędrzejowska sklasyfikowana została przez Meyersa na szóstym miejscu, za Amerykanką Jacobs, Dunką Sperling-Krahwinkel, Angielką Round, Amerykanką Marble i Francuzką Mathieu, a przed Stammers (Anglia), Lizana (Chili), Fabian (Ameryka), Babcock (Ameryka). Na liście p. Gillou Jędrzejowska znajduje się na siódmym miejscu, za: Jacobs, Krahwinkel, Marble Mathieu, Round, Stammers, a przed Fabian, Lizana i Horn. Najwyższą klasyfikację otrzymała Jędrzejowska na liście Edgara, który przyznał jej za Jacobs i Krahwinkel trzecie miejsce, a przed: Mathieu, Stammers, Round, Lizaną, Horn, Fabian i Valdene-Alvarez. Gillou i Edgar podają obszerne komentarze do swych list. Najwięcej słuszności ma chyba Edgar, który zaznacza, że w ogóle układanie takich list jest obecnie bardzo trudne, gdyż coraz mniej mamy dobrych tenisistek, a wśród pań trudno jest nawet znaleźć 10 nazwisk, któreby zasługiwały na umieszczenie ich na oficjalnej liście.

Dwa pierwsze miejsca: Jacobs i Krahwinkel, są identyczne na wszystkich trzech listach. Największe zastrzeżenia budzi klasyfikacja Gillou na trzecim miejscu, a Myersa na czwartym Amerykanki Marble. Edgar Marble w ogóle nie klasyfikuje, uznając, że grała ona jedynie na mistrzostwach Ameryki, gdzie, prócz Stammers, nie było żadnej z czołowych tenisistek świata. Poza tym Marble w Europie nie grała. Umieszczenie Jędrzejowskiej przez Edgara na trzecim miejscu uważać należy za najbardziej słuszne, a to z tego powodu, że Polka wielokrotnie okazała się lepszą od Stammers, Mathieu, Round, a ponad to zwyciężyła Jacobs w Budapeszcie i doszła do półfinału w Wimbledon. Należy zaznaczyć, że Jędrzejowska w zeszłym roku klasyfikowana była na liście Gillou na 10-ym miejscu, a na liście Myersa w ogóle jej wtedy nie było.

Lista p. Olchowicza

Z pytaniem, jak zapatruje się na klasyfikacje te, zwróciliśmy się do p. Aleksandra Olchowicza, kapitana Polskiego Związku Lawn-Tenisowego. Jak wiadomo, p. Olchowicz jest wybitnym znawcą białego sportu i uczestniczy w charakterze obserwatora na wszystkich ważniejszych turniejach tenisowych w Europie. Znając listy Myersa i Gillou, nie jest on z klasyfikacji Jędrzejowskiej zadowolony.

— Obie listy są niesprawiedliwe — mówi p. Olchowicz. — Krzywdzą one Jędrzejowską. Błędem jest, że opierają się one jedynie na wynikach z Wimbledon, gdzie turniej uważany jest za nieoficjalne mistrzostwa świata, oraz na wynikach, uzyskanych na mistrzostwach Ameryki. Do należytej oceny, uważam, potrzebne są wyniki z całego sezonu.

— A czy mógłby pan kapitan ustalić swoją listę najlepszych tenisistek świata?

— Według mnie na pierwszym miejscu postawiłbym Krahwinkel, a nie Jacobs jak czynią to Gillou i Myers. Dlaczego? Otóż dlatego, że Krahwinkel przegrała wprawdzie w Wimbledon, ale na kortach trawiastych, do których nie jest przyzwyczajona (podobnie zresztą przedstawia się sprawa z Jędrzejowską). Trzeba jednak podkreślić, że Dunka poniosła wtedy jedyną porażkę w tym roku z Jacobs, i to w trzecim secie miała jeszcze 4:4. Poza tym pokonała ona najlepsze tenisistki europejskie i amerykańskie. Na drugim miejscu postawiłbym Jacobs. Zdobyła ona mistrzostwo w Wimbledon, na turnieju paryskim nie grała, przegrała zaś z Jędrzejowską w Budapeszcie, a na mistrzostwach Ameryki z Marble. Trzecie miejsce powinna zajmować Mathieu, zaś czwarte Jędrzejowska za którą: 5) Stammers. 6) Round, 7) Lizana, 8) Horn (niezrozumiała jest klasyfikacja Myersa, który Horn w ogóle na swej liście nie umieszcza, a przecież była ona półfinalistką mistrzostw Francji i ćwierćfinalistką w Wimbledon). Dalsze miejsca według mnie powinny zajmować: 9) Fabian i 10) Babcock.

Co do listy panów, jest ona na ogół dobra, tylko nie wiem dlaczego Myers pominął zupełnie znakomitych Jugosłowian: Punceca i Palladę.

Postępy Jędrzejowskiej

Powracając do Jędrzejowskiej, należy podkreślić, że umieszczenie jej nazwiska na liście Gillou i Myersa jest dla Polki wielkim sukcesem. Od roku zeszłego poczyniła ona tak wspaniałe postępy, że w przyszłym sezonie z pewnością będzie ona jedną z najlepszych tenisistek świata i klasyfikacja jej jeszcze bardziej się poprawi.

— Jędrzejowska konczy p. Olchowicz — zawdzięcza swe sukcesy przede wszystkim wielkiemu talentowi i olbrzymiej ambicji, zimowemu treningowi z dobrymi tenisistami i turniejom, w których brała udział na francuskiej Rivierze.

Kronika sportowa

PRZED MECZEM Z DANIĄ

W poniedziałek ustalono skład polskiej reprezentacji piłkarskiej na mecz z Danią, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Kopenhadze. Do reprezentacji wstawiono 15-tu piłkarzy: bramka — Albański, rez. — Tatuś; obrona — Martyna, Gałecki i Szczepaniak; pomoc — Dytko, Wasiewicz, Kotlarczyk i Góra; atak — God Szerffke, Wilimowski, Matias, Wodarz i Piec

4 REKORDY NA RAZ

W Szwecji, w międzynarodowym biegu na 15 km. słynny Fin Iso-Holo ustanowił aż cztery nowe rekordy światowe. Na 7 mil Fin uzyskał czas 34:46,8 s., na 8 mil 40:00,2 s., na 9 mil 43:13 s. i na 15 km. 46:45,4 sek.

10,3 SEK. NA 100 M.

Na zawodach w Malmoe, Szwed Strandsberg, osiągnął wspaniały wynik na 100 m.. 10,3 s.

Skarga Lody Halamy

Przeciwko Korolewicz-Waydowej

Do urzędu prokuratorskiego wpłynęła skarga przeciwko dawnej dzierżawczyni opery warszawskiej Korolewicz Waydowej. Skarga wniesiona została przez znaną tancerkę Lodę Halamę. Loda Halama występowała w Teatrze Wielkim. Dyrektorka opery nie wypłaciła tancerce należności. Zaległość wynosi ponad 1.000 złotych. Korolewicz Waydowej ogłoszono upadłość. Loda Halama wskazuje, że pomimo niezapłacenia należności pracownikom Korolewicz Waydowa uruchomiła nowe przedsiębiorstwo — Wielką Rewię na Karowej. Korolewicz Waydowa przystąpiła do nowego przedsiębiorstwa z kapitałem, nie płacąc jednocześnie należności pracowniczych. Loda Halama domaga się pociągnięcia byłej dyrektorki opery do odpowiedzialności karnej. Poza skargą karną, Loda Halama wniosła do sądu powództwo cywilne o należności.

Pożar

na Bagnie

Wczoraj o g. 22-ej wynikł groźny pożar w trzecim podwórzu przy ul. Bagno 1. Jak się okazało paliła się duża drewniana szopa, mieszcząca skład przyborów kanalizacyjnych i wodociągowych, należący do Judy Barghauera. Na miejsce przybyły IV, I i II oddziały straży ogniowej. Płomienie sięgały aż do wysokości trzeciego piętra. Po półgodzinnej akcji pożar ugaszono. Szopa częściowo spłonęła.

KINA

ATLANTIC: „Pasteur“.
ACRON: „Pat i Patachon jako więźniowie“ i „Nasze słoneczko“.
ADRIA: „W cieniu samotnej sosny“.
AMOR: „Burza nad światem“ i „Biała parada“.
ANTINEA: „Jaśnie pan szofer“ i mecz bokserski.
APOLLO: „Jadzia“.
AS: „Dziewczę z obłoków“ i dodatki.
BAŁTYK: „Rose Marie“.
BIS: „Kocham wszystkie kobiety“ i „Szkarłatny kwiat“.
COLOSSEUM (małe): „Dzień wielkiej przygody“
CAPITOL: „Trędowata“.
CASINO: „Fredek uszczęśliwia świat“.
CORSO: „Wesołe szaleństwo“ i rewia.
CZARY: „Kapitan Blood“.
ELITE: „Osaczona“ i „Kochaj mnie dziś“.
EUROPA: „Maria Stuart“.
FAMA: „Zapomniane twarze“.
FILHARMONIA: „Walc królewski“
FLORIDA: „Chińskie morza“ i „Dziewczę z Galgary“.
FORUM: „Ostatnie dni Pompei“ i Mecz bokserski Schmeling—Louis.
GDYNIA: „Zbrodnia i kara“ i rewja
HELJOS: „Katarzynka“.
ITALIA: „Złoto“.
KOMETA: „Promenada miłości“
LOS: „Kochaj tylko mnie“.
MAJESTIC: „Cygańskie dziewczę“
MASKA: „Oskarżam cię matko“ i „Prokurator Alicja Horn“.
MIEJSKIE: „Bounty“.
METRO: „Żona dwóch mężów“ i rewia.
UNIA: „Gabinet figur woskowych“ i rewia.
MEWA: „Wesoły Donżuan“ i „Kochaj tylko mnie!“
MINERWA: „Złoto“ i „Legion ulicy“.
MUCHA: „Jego wielka miłość“ i „Wielka rewia“.
MARS: „Róża“.
NOWA TOMBOLA: „Zew krwi“ i „Za chwilę szczęścia“.
OKO PRASKIE: „Upiór na sprzedaż“ i dodatki.
PAN: „Bolek i Lolek“.
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Annopolis“
PETIT TRIANON: „Kochany łobuz“ i „Becky Sharb“.
POPULARNY: „Należę do Ciebie“ i rewia.
PRAGA: „Róża“ i rewia.
RAJ: „Córka Tarzana“ i „Pat i Patachon jako jazbandziści“.
RIALTO: „Żona czy sekretarka“.
RENON: „Źle kochana“ i Niebezpieczny flirt“.
RENA: „Mały marynarz“ i „Dziecko czy pies“.
ROMA: „Kły i pazury“.
ROXY: „Mały marynarz“ i aktualności.
SFINKS: „Upiór na sprzedaż“.
SOKÓŁ: „Regina“ i dodatki.
SORRENTO: „Czarny kot“ i „Niedokończona Symfonia“.
STYLOWY: „Grzesznik mimo woli“.
STUDIO: „Meyerling“.
ŚWIATOWID: „Meyerling“.
ŚWIAT: „Osaczona“ i „Sobowtór królewski“.
TON: „Pieśń miłości“.
UCIECHA: „Szyfr Nr. 77“.
VARIETE: „Nasz chleb powszedni“ i „10 % dla mnie“..

WRZESIEŃ 30 ŚRODA	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	5—34	17—17
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	16—34	5—4
	Dł. dnia	Ubyło
	11—43	5—4

Dziś św. Heronima
Jutro św. Jana

TEATRY

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór“ Moniuszki w reżyserii Zelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października.

TEATR NARODOWY: Dziś wspaniałe widowisko „Wojciecha Bogusławskiego“ W. Rapackiego (ojca) z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Klub Pickwicka“ Dickensa z Zelwerowiczem w roli tytułowej.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Szesnastolatka“ z kapitalną kreacją Stanisławy Wysockiej w roli babki.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro Winawera „Ryk byłego lwa“.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Sardou „Ćwiartka papieru“ z Lindorfówną, Martini, Macherską, Różyckim Grabowskim i Karczewskim w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura“ z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem.

TEATR MALICKIEJ. Dziś „Profesja pani Warren“ z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewskim i in.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi“ z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele zespołu; (7.15 i 9.30).

TEATR HOLLYWOOD: Dziś rewia z udziałem Chóru Dana, Szczepka i Tońka na czele zespołu; (7.20 i 9.20).

OPERETKA (Karowa 18). Dziś i jutro „Wesoła wdówka“ Lehara.

RADIO

Środa, 30 września

6,30 „Kiedy ranne...“ 6.33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (pł.) 7,20 Dzien. por. 7,30 Progr. na dzisiaj. 7,40 Muzyka (płyty „Polydor“). 8.00 Aud. dla szkół.

11,30 Audycja dla szkół: „Lecą, lecą odlatują“ — pogad. Wład. Wysockiego — dla dzieci mł. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Skrzynka roln.“ — inż. Tarkowski. 12.13 Dzien. połudn. 12,23 „Rewia znakomitych tenorów“ (pł.), Kiepura, Schipa, Caruzo i in.). 13.10 Chwilka gosp. domowego. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Niezwykłe przygody Jędrka i Felka“ — słuchowisko T. Markowskiego (część V-ta) (z Poznania). 16.15 Muzyka popularna (pł.). 17.00 Konc. rozrywk. w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. Chóru Dana. (Z Wystawy Radiowej). 18.00 „Wspomnienia z życia Wyspiańskiego i Reymonta“ — felieton wygłosi prof. U. J. M. Siedlecki. (z Krakowa). 18.10 Pogad. społeczna. 18.15 Konc. rekl. 19.00 Pogadanka aktualna. 19.10 Konc. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego. 20.00 „Tino Rossi śpiewa piosenki“ (pł.). 20.30 „Wędrówki mikrofonu po prowincji“. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna.

21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Z. Rabcewiczowej. Dwa nokturny op. 9; b-moll i Es-dur. Cztery mazurki op. 6: **fis-moll, cis-moll, E-dur i es-moll. Kołysanka Des-dur op. 57. Trzy etiudy op. 25: As-dur, f-moll, F-dur.** 21.30 Kwartet fortep. R. Schumanna Es-dur op. 47. 22.00 Wiad. sportowe. 22.15 „Czego ucho zapragnie“ — lekka aud. muzyczna (ze Lwowa). 23.00 Muz. taneczna (pł.).

Czwartek, dnia 17. 10

6.30 „Kiedy ranne...“. 6.33 Gimnastyka 6.50 Muzyka (pł). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muz. (pł.). 8.00 **Audycja dla szkół.**

11.30 Poranek muzyczny dla szkół powsz. Wyk.: M. Bieńkowska — sopran. Chór dzieci krakowskich (przy szkole św. Jana Kantego), pod dyr. J. Suwary. Objaśn. A. Riegera (z Krakowa). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Nowiny leśne“ — prof. J. Kloska. 12.23 Konc. Tria Salonowego P. R. 13.10 **Chwilka gosp. domowego.**

15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Przyroda w październiku“ — pogad. S. Sumińskiego dla dzieci star. 16.00 Fr. Schubert: Oktet F-dur op. 166 w wyk. Kwart. Lonera. 16.45 „W dwudziestolecie dymisji J. Piłsudskiego z dowództwa Pierwszej Brygady Legionów“ — odczyt, wygł. W. Lipiński. 17.00 Konc. solistów. Wyk.: Jaworski — skrzypce, G. Matjasiak — śpiew. 17.50 „Tam, gdzie chleb jest przysmakiem“ — fel. M. Freudmana (ze Lwowa). 18.00 „Jak spędzić święto?“. 18.10 „Życie kult. stolicy“. 18.15 Konc. rekl. 18.50 Przemówienie Ministra W. R. i O. P. prof. W. Świętosławskiego z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych.“ 19.00 „Najlepsze słuchowisko sezonu 1935-36 r.“ Ogłoszenie wyników plebiscytu Wydziału Lit. P. R. 19.10 Oryginalny Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Mój synek“ — napisał G. Morcinek (z Katowic). 19.35 Koncert Kapeli Ludowej pod dyr. F. Dzierżanowskiego z udz. H. Ładosza (przyśpiewki) (z Wystawy Radiowej). 20.35 „Skrzynka techn.“ — red. W. Frenkiel. 20.45 Dzien. wieczorny. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 „Nasze pieśni“ — „Zapomniane pieśni“ w wyk. F. Perkowskiej - Krysiewiczowej — sopran. Przy fortep. Irena Kurpisz - Stefanowa (z Torunia) 21.30 **KONC. W WYK. POZNAŃSKIEGO CHÓRU KATEDRALNEGO POD DYR KS. DR. W. GIEBUROWSKIEGO (Z POZNANIA).** 22.15 „Sport w Chorzowie“ — pogad. St. Kisielewskiego (z Katowic). 22.25 Wiad. sport. 22.30 Muz. tan. (pł.). 23.00 Muz. tan. w wyk. Zespołu Tychowskiego i J. Rosnera.

MICHAŁ WSZERAD 5)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Tak. Organizacji mózgów. Oni mają jakieś swoje sposoby przenikania wszędzie w sposób niedostrzegalny, wydobywania wszystkiego. Oni wiedzą prawie wszystko. Są rzeczy, których może nie wiedzą, ale doprawdy, czy tego jest tak dużo? Co my możemy wiedzieć o nich? Przecież tutaj dowiedzieliśmy się przypadkiem o ich robocie. Gdybyś może przyszedł z Gronowskim o godzinę później, wszystko było by już w porządku. Robilibyśmy dalej nasze B. G., ale oni mieliby najdokładniejsze plany, a wiesz dobrze o tym, że B. G. tak długo jest dużo warte, jak długo nie wiedzą, co tam jest.

Znów w gabinecie, oświetlonym dyskretnym światłem zielonej lampy, zapanowała cisza. Kłęby dymu papierosowego układały się w podłużne smugi. Z ulicy dochodził tylko czasem dźwięk syreny samochodowej.

— Trzeba zacząć pracować serio — mruknął półgłosem nieznajomy.

— Wiem o tym, czy my nie pracujemy serio? Czasem nie śpię przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Robimy co się da. Każdy człowiek, na którego padnie choćby cień podejrzenia, poddany jest najbardziej drobiazgowej obserwacji. I nic. Ciągle to rozpaczliwe nic. Czasem jakiś trop, który już po kilku dniach okazuje się tropem fałszywym.

Turawski stanął pod oknem, odwrócił się twarzą do nieznajomego i mówił dalej głosem przyciszonym, jakby i tu ktoś mógł słyszeć jego słowa.

— Ale ja ci powiadam, że to się skończy. Nie trzeba się wahać przed wyciąganiem śmiałych wniosków. Jeżeli mówiłem, że obserwujemy każdego, kto może się wydać podejrzanym, i to do niczego nie doprowadza, to widać, że trzeba patrzeć na ręce tych, którzy się nie wydają podejrzanymi. Nie mogę odpoczywać.

— Więc co zrobisz?

— Miałem iść teraz do Gryglewiczowej. Taka, wiesz, kolacja. Wybrali ją na prezeskę oddziału koła pań pracujących społecznie. Ale nie pójdę. Muszę spokojnie nad wszystkim się zastanowić.

— Właśnie idź. Któż się zbiera u Gryglewiczowej? Wiesz o tym, że najlepsze towarzystwo. A my musimy właśnie szukać w najlepszym towarzystwie. Idź tam. A myśleć, to już ja się postaram. Słuchaj i patrz. Nie polegaj na nikim. Tu są w grze sprawy, w których na nikim, prócz nas paru, nie można polegać.

Nieznajomy wstał, wziął Turawskiego pod ramię i zaprowadził do przedpokoju. Tam uścisnął mu mocno dłoń, mówiąc:

— Nie trać nadziei. Ja mam przeczucie, wiesz, takie moje dziwne przeczucie, że tym razem już niedługo ruszymy z martwego punktu. A to będzie ciekawa zabawa, co?

— Tak. To może być ładne — Turawski powiedział to już innym tonem. Obok twardej woli sparaliżowania wroga, odezwał się w nim instynkt gry.

— Ja wyjdę pierwszy — żegnał się nieznajomy, — a ty wyjdź zaraz po mnie i jedź autem do Gryglewiczowej. Już jest późno.

* * *

U Grywlewiczów przyjęcie było w całej pełni, dla tego też Turawski musiał czekać sporą chwilę. zanim rozbawiona i zaaferowana pokojówka otworzyła mu drzwi. Nie wpłynęło to na poprawę jego nastroju, dla tego też z pasją wyzwolił się z palta w ciasnym przedpokoju, zawalonym zwierzchnią garderobą i nieco zbyt głośno otworzył drzwi do salonu. Gwar zmieszanych rozmów był tak wielki, że nikt nie zauważył jego przybycia i major musiał sam zbliżyć się do gospodarza, aby się przywitać, przecisnąwszy się uprzednio pomiędzy grupkami rozmawiających, którzy wypełniali mały salon. Prezes Grywlewicz był zajęty ożywioną pogawędką z jakimś indywiduum w źle skrojonym fraku i nieoczyszczonych lakierkach; ujrzawszy nowego gościa i rzuciwszy okiem na ordery pokrywające jego pierś, zgiął się w przesadnym ukłonie. Znany był z tego gestu powszechnie i szeptano sobie na ucho, że jemu to właśnie zawdzięczał szybką swą karierę.

Był to młody jeszcze stosunkowo człowiek, który karierę swą zaczynał w Zakonie Młodej Polski, spodziewając się tą drogą wyskoczyć w górę ze skromnego stanowiska, jakie wówczas zajmował. Przez kombinacje organizacyjne, przeróżne rozłamy, w których brał udział zawsze po właściwej stronie, szybko przeszedł z organizacji młodzieżowej na właściwą giełdę karier i oto był w stolicy na jednym z czołowych stanowisk, starając się nadrobić nieco niepewne jeszcze stanowisko społeczne. Nie toga zdobi człowieka — rozumiał to dobrze i starał się usilnie zdobyć sobie popularność, protegując to tych, to tamtych bratanków i przyjaciół, różnych wpływowych osobistości na stanowiska w swym resorcie i zaskarbiając sobie dozgonną (według zapewnień zainteresowanych) ich wdzięczność. Z przyjęć, jakie urządzał często w nowo wynajętym, przyciasnym jeszcze, mieszkaniu, podkpiwano sobie po cichu w kołach bywalców, ale uczęszczano na nie skwapliwie. Prezes miał głos w resorcie, z którym zawsze można mieć do czynienia, a wtedy lepiej jest mieć kogoś... A przy tym grano tam w bridge'a. Małżonka gospodarza była bardzo zapalona, o wiele bardziej zapalona niż doświadczona. A grano wysoko i miło było zobowiązać sobie żonę wpływowego męża zbagatelizowaniem długu. Trudno, w tych czasach każdy orze jak może. I teraz pani domu już siedziała przy stoliku — ileż już posad i posadek obsadzono przy tym zielonym suknie, gdzie każdy udany impas mógł rozstrzygnąć o losach biednego kuzynka z prowincji, bardzo pragnącego awansu.

(C. d. n.)

Przemiany walutowe

Giełda berlińska

BERLIN, 28. 9. Poniedziałkowe posiedzenie giełdy rozpoczęło się w nastroju dużego napięcia. Komunikat urzędowy o zwołaniu na środę rady Bangu Rzeszy, podkreślający niezmienność niemieckiej polityki walutowej spowodował widoczne uspokojenie.

Akcyj zagranicznych nie notowano i powstrzymano się od obrotów akcjami niemieckimi opiewającymi na walutę zagraniczną. Zarząd giełdy postanowił wstrzymać aż do odwołania notowania walorów zagranicznych, opiewających na waluty krajów, które powzięły decyzję w sprawie dewaluacji.

Akcje krajowe przeważnie zwyżkowały. Na rynku dewizowym zanotowano poważne osłabienie funta angielskiego z 12,55 na 12,32 (według oficjalnego kursu marki). Jednocześnie z funtem zniżkowały dewizy krajów skandynawskich. Frank francuski i szwajcarski, floren hol oraz lir włoski nie są zupełnie notowane. Dolar zwyżkował z 2,49 do 2,492.

Koła giełdowe oczekują z ogromnym zainteresowaniem **mowy środowej dr. Schachta,** gdyż mimo uspakajającego twierdzenia o niezmienności polityki dewizowej Rzeszy, **trudno przewidzieć jakie konkretne zapowiedzi mowa ta przyniesie i w jaki sposób rząd Rzeszy zareaguje na zmienione stosunki walutowe świata.**

We Włoszech

RZYM, 28, 9. Dziś odbyła się narada Mussoliniego z ministrem skarbu i podsekretarzem stanu do spraw dewizowych w kwestii ewentualnych zarządzeń w związku z dewaluacją franka. Rezultat narady nie został podany do wiadomości publicznej.

We włoskich kołach politycznych twierdzą, że **lir włoski nie ulegnie dewaluacji.** Istnieje możliwość, że Włochy pójdą za wzorem niemieckim wprowadzenia kilku rodzajów waluty narodowej przy dalszych ograniczeniach dewizowych.

RZYM, 28. 9. W dniu dzisiejszym wydane zostało rozporządzenie o zamknięciu wszystkich giełd włoskich do dnia 1 października.

Holandia jednak zdewaluuje?

HAGA 28.9. (tel. wł.) Na dziś zwołano posiedzenie obu izb dla omówienia sytuacji finansowej. Mówią, że Holandia zdecyduje się w najbliższych dniach na dewoluację o 25 procent. Narazie wprowadzono w Holandji ograniczenia dewizowe.

Dziś rano premier Holandii dr. Collijn wygłosił przed mikrofonem dłuższe przemówienie.

Rząd — mówił mimo sobotnich zapewnień o niezmienności swej polityki monetarnej, zmuszony był do powzięcia decyzji w sprawie zakazu wywozu złota oraz zamknięcia giełdy.

HAGA, 28. 9. Ludność Holandii z zimną krwią przyjęła zapowiedź dewaluacji florena. Koła miarodajne informują, że rząd holenderski działać będzie według systemu angielskiego i wprowadziwszy embarge na złoto pozwoli na swobodne notowanie florena na rynku walut. Rada ministrów zakończyła badanie projektu, który we wtorek przedstawiony będzie parlamentowi. Projekt ten ma zawierać trzy następujące ważniejsze punkty: 1) w sprawie embargo na złoto, 2) zapobieżenie zwyżce cen i 3) utworzenie funduszu wyrównawczego kursów w wysokości 300 milionów florenów, które wpłyną z emisji bonów skarbowych przy współudziale banków. Wobec pomyślnego rozwoju sytuacji, giełda amsterdamska otwarta będzie we wtorek.

Zastrzeżenia Anglii

LONDYN, 28. 9. (PAT.) W Londynie zaprzeczają stanowczo pogłosce, obiegającej za granicą, a podanej również w londyńskiej prasie wieczornej, jakoby między Anglią a St. Zjednoczonymi miały być na ukończeniu rokowania w sprawie utworzenia sztywnego parytetu między dolarem a funtem szterlingiem.

Litwa nie dewaluuje

KOWNO, 28. 9. (PAT.) Urzędowo zawiadamiają, że rząd i bank litewski postanowiły nie przyłączać się do porozumienia państw, przeprowadzających dewaluację i nie zmieniać dotychczasowego kursu lita.

Bułgaria

SOFIA, 28. 9. (PAT.) Minister finansów Guniew oświadczył przedstawicielom prasy, że dewaluacja franka nie będzie miała żadnego wpływu na kurs waluty bułgarskiej.

Turcja i Węgry

ANKARA, 28. 9. Rząd postanowił na wypadek nowych zmian w kursie walut zagranicznych, nie przeprowadzać dewaluacji funta

BUDAPESZT, 28. 9. Narodowy bank węgierski zażądał od banków węgierskich zaprzestania kupna florenów holenderskich.

Wyrok na adw. Hofmokl-Ostrowskiego

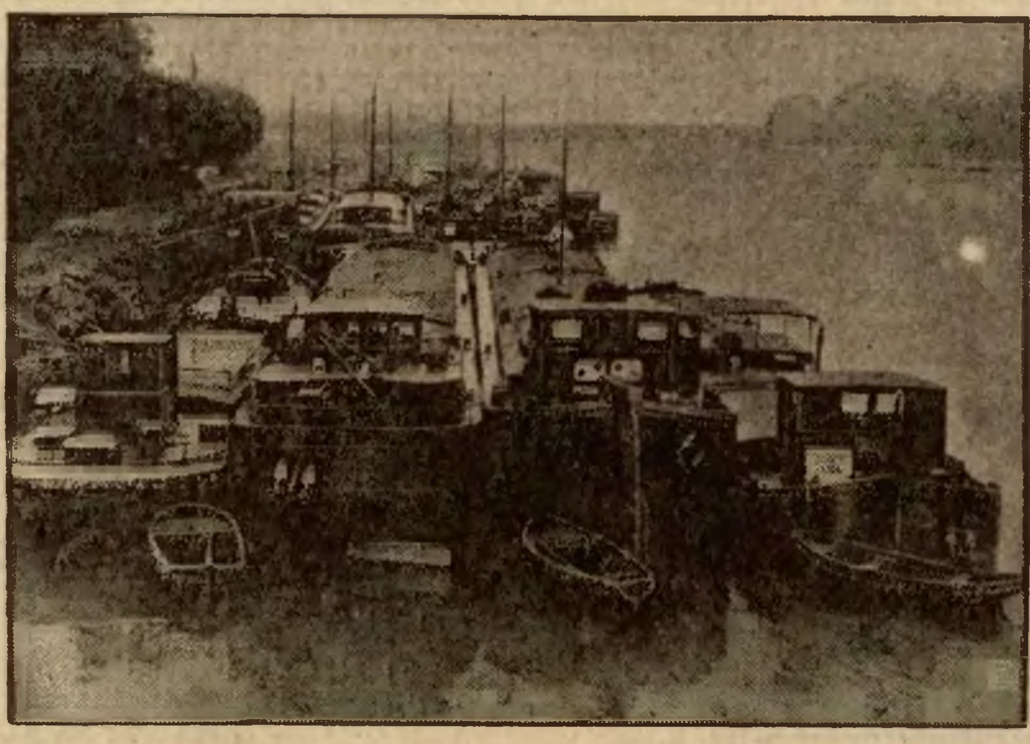
Miesiąc aresztu i 2 lata pozbawienia praktyki

Pomimo naszych przewidywań wyrażonych w niedzielnym numerze Sąd nie odrazu przystąpił do narady nad wyrokiem. Na wniosek adw. Hofmokl-Ostrowskiego wznowiono przewód sądowy i umożliwiono oskarżonemu złożenie szeregu wniosków. Najbardziej zasadniczym wnioskiem było żądanie połączenia wszystkich trzech toczących się obecnie przeciw adw. Ostrowskiemu spraw i złożenie ich do rozpoznania łącznego. W wypadku uwzględnienia tego wniosku, sprawa przed Sądem Okręgowym uległaby umorzeniu i rozpatrywana by była łącznie ze sprawą o zniewagę Sądu w Sosnowcu przez depeszę zapowiadającą apelację w sprawie Grzeszolskiego.

Prok. Żeleński oponował przeciwko zgłoszonym wnioskom, przy czym Sąd Okręgowy po dłuższej naradzie wniosków tych nie uwzględnił. Wobec powyższego przystąpiono w dalszym ciągu do przemówień stron.

Jak zaznaczyliśmy poprzednio wnioski złożone przez mec. Hofmokl-Ostrowskiego nastąpiły już po sobotnim przemówieniu prok. Żeleńskiego i części mowy obrończej. W swoim zasadniczym przemówieniu prok. Żeleński usiłował przeprowadzić tezę notoryczności przestępstwa ze strony adw. Hofmokl - Ostrowskiego, powołując się na sześć spraw oskarżonego i argumentując swoją tezę przez powoływanie się na poszczególne wyroki poprzednich spraw. Ponieważ kilkakrotnie prok. Żeleński operował wyrokami, które następnie zostały uchylone przez wyższe instancje, wywołało to najostrzejszą część repliki oskarżonego. Adw. Hofmokl - Ostrowski twierdził, iż nie można powoływać się na te części wyroków, które następnie sądy wyższe uchyliły lub skasowały. Powoływał się na znaną zasadę prawną, że każdą sprawę należy traktować w całości a nie fragmentarycznie. Dalszym argumentem prokuratorskim było to, iż Hofmokl - Ostrowski do dziś dnia stoi na tym samym stanowisku, które zajmował wówczas, gdy narażał się na sprawy sądowe, czemu dał wyraz w swej obszernej apelacji w sprawie dzisiejszej, w której twierdzi, że nigdy winien nie był. Prok. Żeleński podkreśla, że tego rodzaju stanowisko świadczy poprostu o niezdawaniu sobie sprawy przez oskarżonego z istoty popełnianych przestępstw. A taki człowiek nie może wykonywać zawodu adwokata. Oczywistem było, iż i ta część oskarżenia wywołała gorącą odpowiedź adw. Hofmokl - Ostrowskiego. Twierdził on, że w czynach jemu zarzucanych nie ma wcale momentów dla niego hańbiących, czy nawet przynoszących mu ujmę. Działał zawsze w obronie zaatakowanego honoru, którego w danej chwili bronić inaczej nie mógł.

W szczupłych ramach niniejszego sprawozdania, nie sposób podać polemiki obu stron, toczących się przed sądem od półtora dnia. Obaj mówcy — prokurator i oskarżony wykazali niebywałą swadę i umiejętność operowania argumentami zarówno prawniczymi jak i życiowymi. Poruszono sprawy często nieraz zasadnicze dla interpretacji przepisów prawa i obyczajowości adwokackiej. Nic też dziwnego, że sąd dopiero po długotrwałej naradzie wydał wyrok, mocą którego skazał adw. Hofmokl - Ostrowskiego na miesiąc aresztu i pozbawienie prawa praktyki adwokackiej przez dwa lata. Wyrok zapadł o północy.



Strajk na Sekwanie w Paryżu. Bezczynne transportowce stoją u brzegów.

Frank przed parlamentem

Gorący dzień w pałacu Bourbonów

PARYŻ, 28. 9. (tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Izby Deputowanych rozpoczęło się o g. 9-ej rano. Przed posiedzeniem grupa parlamentarna radykałów socjalnych uchwaliła głosować za przyjęciem całokształtu ustawy finansowej większością 55 głosów przeciw 13. Posiedzenie parlamentu otworzył Herriot, po czym minister skarbu Auriol przedłożył projekty ustaw rządowych, po czym posiedzenie przerwano.

Zebrała się natomiast komisja finansowa. O g. 10-ej posiedzenie otwarto na nowo, przy czym pos. Colomb z grupy lewicy demokratycznej wystąpił z wnioskiem o zdjęcie z porządku dziennego projektów ustaw walutowych. Sensacją było, że przeciw pos. Colombowi wystąpił nie zwolennik rządu Bluma, lecz poseł prawicowy, znany znawca zagadnień gospodarczych dep. Reynaud. Po nim zabrał głos sprawozdawca komisji finansowej, pos. Jammy Schmidt.

PARYŻ, 28, 9. Po przemówieniu dep. Coloms zabrał głos w imieniu federacji republikańskiej dep. Louis Marin, domagając się odesłania projektu rządowego do komisji finansowej. Mówca oświadczył, że izba nie rozporządza dostatecznym czasem dla rozpatrzenia projektu. W głosowaniu izba odrzuciła wniosek 365 głosami przeciw 248.

Właściwa debata nad projektami rządowymi rozpoczęła się w izbie dopiero o godz. 4 popołudniu. Jako pierwszy mówca wystąpił przedstawiciel stronnictwa radykalnego Jerzy Bonnet, który wypowiadając się w imieniu stronnictwa za przyjęciem projektów ustaw, krytykował jednak zdecydowanie samą ideę dewaluacji i podkreślił, że przychodzi ona w momencie, w którym nowe ciężary finansowe, wynikające z ustaw społecznych, spadły na życie gospodarcze, obciążając je około 15 miliardami franków. Po za tym reforma obecna przychodzi w okresie zwyżki cen. Jeżeli ma się wprowadzić ruchomą skalę płac, to nie można robić z niej wyjątkowego przywileju dla pewnych tylko grup społeczeństwa i nie można wyłączać od niej chłopa, inwalidy wojennego, czy drobnego posiadacza. P. Bonnet wyraził ubolewanie nad losem premiera, który **zmuszony jest dziś wyrzekać się doktryny swego własnego stronnictwa, powiększać wydatki na obronę państwa, pracować nad uspokojeniem kapitału i chronić własność prywatną.**

Jako drugi mówca wystąpił b. minister skarbu Paul Reynaud, który zaczął od triumfującego niemal zwrotu, że oto dewaluacja przyszła, szkoda tylko, że tak późno.

Mowa Auriola

PARYŻ, 28. 9. Po przemówieniu dep. Reynaud, zarządzono półgodzinną przerwę. Po wznowieniu posiedzenia zabrał głos min. finansów Auriol. Minister podkreślił, iż ma świadomość tego, że spełnił swój obowiązek. Kryzys objął całe gospodarstwo narodowe i deficyt budżetowy na rok 1936 wzrósł do 6 miliardów, skarb był wyczerpany i należało odwołać się do pożyczki londyńskiej, zaliczki w Banku Francji z 13 miliardów długu płynnego, który zniknął po r. 1928 wynoszą obecnie 64 miliardy.

W nastroju optymistycznym

PARYŻ, 28, 9. Po przemówieniu min. Auriola posiedzenie izby deputowanych przerwano do godziny 21.30. Obrady przeciągną się prawdopodobnie do późna w noc, albowiem już w niedzielę zapisało się do głosów ok. 15 mówców. Jest rzeczą prawdopodobną, że jednak dyskusja zostanie w pewnym momencie zamknięta i izba przystąpi do głosowania. W każdym razie uchodzi za rzecz pewną, że senat nie będzie mógł rozpocząć plenarnej dyskusji nad ustawą wcześniej niż we wtorek popołudniu. Punkt, który mógł wytworzyć główne trudności w senacie, mianowicie par. par. 14 i 15 został z ustawy usunięty, tak, że w kuluarach parlamentarnych oceniają w tej chwili widoki dyskusji senackiej nad ustawą bardziej optymistycznie, niż to miało miejsce w niedzielę.

Socjaliści za dewaluacją

PARYŻ, 28. 9. Po odbytym dziś posiedzeniu parlamentarnej grupy socjalistycznej ogłoszono komunikat, według którego grupa powierzyła dwum swym członkom Hymansowi i Pomaretowi mandat przedstawienia opinii grupy podczas dzisiejszej debaty w parlamencie. Zdaniem grupy, jak głosi komunikat, ponieważ nie podobna w obecnej koniunkturze uniknąć dewaluacji, należy zwrócić się do rządu o dalsze prowadzenie rokowań celem osiągnięcia całkowitych rezultatów planu gospodarczego i finansowego przy oparciu się o układ, zawarty między Francją, St. Zjednoczonymi i W. Brytanią.

Stypendia akademickie

Min. W. R. i O. P. ustalił na rok akad. 1936/37 ostatedzny termin składania podań o stypendia w szkołach wyższych na dz. 7 października, a dla studentów powracających z wojska na dz. 20 października.

Anglia pozostawia Włochom

Wolną rękę w Abisynii

LONDYN, 28. 9. Zamknięcie przez W. Brytanię konsulatu w Gore w zachodniej Abisynii i wyjazd konsula Erskine stanowią poparcie tezy, że **żaden rzeczywisty rząd abisyński w Gore nie istnieje.** Zarządzenie brytyjskie idzie niewątpliwie na rękę rządu włoskiego i stanowi jakby **zachęcenie Włochów do zajęcia zachodniej Abisynii i Gore.** Określenie decyzji rządu brytyjskiego co do zamknięcia konsulatu, jako tymczasowej, wskazuje oczywiście na **możliwość ponownego uruchomienia tego konsulatu po zajęciu Gore przez Włochów.**

W kołach politycznych decyzja ta wywołała pewne wrażenie. Czynione są domysły co do powodu tego kompromisowego w stosunku do Włochów kroku brytyjskiego. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że krok ten obliczony jest na udobruchanie Włochów za rozwój wypadków w Genewie w związku z pozostaniem Abisynii w zgromadzeniu Ligi. W. Brytania pragnie w ten sposób zachęcić Włochy do nie porzucania Ligi Narodów.

Ponadto jednak kursuje w Londynie niepotwierdzona jeszcze oficjalnie wiadomość, że zamknięcie konsulatu brytyjskiego w Gore i wyrażenie w ten sposób cichego uznania dla aneksji przez Włochów całej Abisynii jest rezultatem porozumienia osiągniętego pomiędzy W. Brytanią, Francją i Włochami na rzecz status quo w zachodniej części Morza Śródziemnego na wypadek dojścia w Hiszpanii do władzy rządu faszystowskiego. W myśl tego porozumienia pomiędzy Londynem, Paryżem i Rzymem, **żadne zmiany w statucie terytorialnym wysp Balearskich, Maroka i Tangeru w razie upadku obecnego rządu madryckiego nie nastąpią.**

Wyrok w sprawie chrzanowskiej

KRAKÓW, 28. 9. W okręgowym sądzie karnym w Krakowie zapadł wyrok przeciwko 14-u sprawcom zajść kwietniowych w Chrzanowie. Główny oskarżony Józef Trzaska skazany został na 20 miesięcy więzienia, 11 oskarżonych na 7 miesięcy więzienia każdy, a

Przewóz cegły kosztuje mniej

W myśl decyzji Ministerstwa Komunikacji taryfa na przewóz cegły do Warszawy i okolic została, z ważnością od dnia 28 b. m. obniżona o 25 proc. na odległościach powyżej 250 km. Przy odległościach bliższych zniżona stawka będzie stosowana do punktu, w którym zrówna się z obecnym poziomem taryfy. Przyczyną wprowadzenia nowej taryfy jest dążenie czynników rządowych do niedopuszczenia zwyżki cen cegły na rynku warszawskim, gdzie ostatnio cegła silnie zwyżkowała, osiągając w wielu wypadkach cenę 64 zł. za 1000 sztuk loco budowa. Powyższe zjawisko spowodowało konieczność umożliwienia dostawy na rynek warszawski cegły śląskiej, pomorskiej i poznańskiej.

Rada ministrów uchwaliła

Wykaz majątków

podlegających przymusowemu wykupowi

W poniedziałek dn. 28 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym uchwalono rozporządzenie Rady Ministrów, zawierające nadzwyczajny wykaz imienny nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi w ogólnej powierzchni 27.000 ha.

Jak wiadomo, dekret Prezydenta R. P. z dnia 22 września br. (dz. u. nr. 72 poz. 16 z 1936 r.), na którym oparte jest to rozporządzenie, przewiduje termin 1 października 1936 roku dla ogłoszenia tego wykazu.

Ćwierć miliona złotych strat

wskutek pożaru

TARNOWSKIE GÓRY, 28. 9. Wczoraj wybuchł groźny pożar w cegielni parowej, należącej do Kocula i Sp. w Miasteczku Śląskim. Pożar rozszerzał się gwałtowną szybkością i wkrótce strawił zabudowania fabryczne, suszarnię i magazyn. Po 4-godzinnej akcji ratunkowej straż pożarna ogień ugasiła. Straty wynoszą około 250.000 zł.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor — Aleje Jerozolimskie 3a, I piętro. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.